

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 17 (1131) 11 LIPCA 1982 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

„Jedli i nasycili się...” ● W rocznicę śmierci Bpa Leona Grochowskiego ● Godność małżeństwa ● Ze staropolskich dziejów ● Cenny pomnik polskiej historii



SZÓSTA NIEDZIELA

PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian — (6,3-11)

Bracia: wszyscy, którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy. Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z Nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my, byśmy w nowości życia chodzili. Bo jeśli zostaliśmy wszczępieni w podobieństwo śmierci Jego, to i w zmartwychwstanie będziemy.

Wiedząc, że stary w nas człowiek został współukrzyżowany, aby zniszczone było ciało grzechu, oraz, abyśmy nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, wyzwolony jest spod grzechu. Jeśliśmy jednak z Chrystusem umarli, wierzymy, że również z Chrystusem żyć będziemy. Widząc, że Chrystus powstał z martwych więcej nie umiera i śmierć już więcej nad nim nie zapanuje. Bo, że umarł dla grzechu, raz umarł, a że żyje, żyje w Bogu.

Tak i wy rozumieście, żeście umarli dla grzechu, a życie dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Psalm responsoryjny — (33,1-22)

REFREN: *Szczęśliwy naród wybrany przez Pana*

1. Sprawiedliwi, radośnie wołajcie na cześć Pana; prawym przystoi pieśń chwały.
2. Błogosławiony lud, którego Pan jest Bogiem; naród, który On wybrał na dziedzictwo dla siebie.

REFREN: *Szczęśliwy naród wybrany przez Pana*

3. Czy Pana zwrócone na bogobojnych; na tych, którzy czekają na Jego Łaskę.
4. Aby ocalił ich życie od śmierci; i żywił ich w czasie głodu.

REFREN: *Szczęśliwy naród wybrany przez Pana*

5. Dusza nasza oczekuje Pana; On jest naszą pomocą i tarczą.
6. Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska; według nadziei, którą pokładamy w Tobie.

REFREN: *Szczęśliwy naród wybrany przez Pana*

7. Ojcu, Synowi, niech będzie chwała; w Bóstwie równemu Duchowi wraz.
8. Jako od wieków niech teraz będzie; i niech rozbrzmiewa po wieczny czas.

REFREN: *Szczęśliwy naród wybrany przez Pana*

Ewangelia według św. Marka — (8,1-9)

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie miała co jeść, przywołałszy uczniów, rzekł im: Żal mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść, a jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich przyszedli z daleka.

I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże by ich mógł kto nakarmić chlebem tu na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebow macie? A oni rzekli: siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wzięwszy siedem chlebow, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nimi położyć. Jedli tedy i nasytili się i zebrali, co zbywało z ułomków, siedem koszów. A było tych co jedli około czterech tysięcy. I odprowadził ich.

zaś swoją troskę w tym względzie. dodał: „Jeśli ich rozpuszczę zgłodniałych do domów, ustaną w drodze: a przecież niektórzy z nich przybyli z daleka” (Mk 8,3). Istniała jednak zasadnicza trudność. Na pustkowiu, gdzie się aktualnie znajdowali, nie było możliwości zdobycia żywności. Toteż „odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ktoś potrafi ich nakarmić chlebem, tutaj, na pustyni?” (Mk 8,4). Pytanie apostołów było dość niezwykle. Świadczyło bowiem, że zapomnieli widocznie o podobnym cudzie działanym przed miesiącem, kiedy to Chrystus nakarmił cudownie pięć tysięcy ludzi.

Jak gdyby nie zwracając uwagi na wysuniętą trudność, Syn Boży „zapytał ich: Ile macie chlebow? Oni zaś rzekli: Siedem” (Mk 8,5). Z góry było wiadomo, że siedem chlebow na pewno nie zaspokoi głodu tak wielkiej rzeszy. Jednak Jezus „poleciał ludowi usiąść na ziemi” (Mk 8,6a). A gdy się już wszyscy rozlokowali, „wzięwszy siedem chlebow, i podziękowawszy, łamał i dawał uczniom swoim, by kładli przed nimi. I kładli przed ludem” (Mk 8,6bc). Podobną modlitwę błogosławieństwa odmówił Zbawiciel podczas Ostatniej Wieczerzy. Następnie Ewangelista dodaje: „Mieli też kilka rybek. I pobłogosławiwszy je, kazał i te kłaść przed nimi” (Mk 8,7).

Skutki okazały się nieoczekiwane. Bowiem — jak stwierdza św. Marek — wszyscy „jedli i nasytili się” (Mk 8,8a). Co więcej! „Zebrali siedem koszów resztek chleba, które zbywało” (Mk 8,8b) tym, co jedli. Dowiadujemy się wreszcie, że „było ich... około czterech tysięcy” (Mk 8,9). Tak więc i tym razem efekt cudownej interwencji Chrystusa przeszedł najsmielsze oczekiwania.

Po dokonaniu żywota ziemskiego, przeżywa Bóg-Człowiek drugie życie mistyczne. My zaś przez chrzest stajemy się członkami mistycznego Ciała Chrystusowego — Kościoła, którego On jest Głową. Przypomina to Apostoła w dzisiejszej lekcji mszalnej, gdy pisze: „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych... tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania” (Rz 6,3-5). Tak więc przez chrzest uczestniczymy we wszystkich Jego czynnościach, a także we wszystkich skutkach Jego dzieł.

Jednak to, co św. Paweł mówi o człowieku odkupionym, jest nieestetycznie tylko ideałem. W rzeczywistości bowiem również po chrzcie podlegamy słabościom i namiętnościom oraz potrzebujemy pomocy z nieba. Zbawiciel, znający dobrze naturę ludzką, ustanowił inny jeszcze sakrament, który ma uzupełnić to, co przez chrzest zostało zapoczątkowane. Jest nim Eucharystia. Stąd też słowa ewangelii dzisiejszej odnoszą się nie tylko do przeszłości, ale i do teraźniejszości. Co bowiem niegdyś zrobił Pan Jezus dla ciała, czyni obecnie dla duszy; wówczas dał rzeszy chleb przemijający, dzisiaj karmi nas chlebem prawdziwym, który jest życiem i życie daje. My zaś ludzie ochrzczeni, wędrujący przez pustynię życia, potrzebujemy tego chleba, byśmy nie osłabli i nie ustali w drodze.

Umocnienie to dokonuje się przez Komunię świętą, w której przyjmujemy Ciało i Krew Chrystusa na posiłek duszy. Bez tego pokarmu obejść się nie sposób. Zwrócił na to uwagę sam Pan Jezus, mówiąc: „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie” (J 6,53). Obejść się bez „chleba eucharystycznego” nie można, gdyż skutki tego Sakramentu są nam porochno teraz i na wieczność. Przypomnijmy więc sobie najważniejsze z nich.

Według nauki Kościoła, przyjmowanie Eucharystii łączy nas z Chrystusem i pomnaża łaskę uświęcającą. Zapewnia nas o tym Syn Boży, „gdy mówi: „Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim” (J 6,56). Jest to łączność eucharystyczna, wynikająca z materialnej bliskości Chrystusa oraz wywołana przez łaskę i miłość. Równocześnie przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej pomnaża łaskę poświęcającą w naszej duszy. Wiadomo powszechnie, że przed przyjęciem tego Sakramentu obowiązani jesteśmy oczyścić duszę z grzechów, a więc być w stanie łaski. A ponieważ każdy sakrament udziela łaski, stąd Eucharystia łaskę tę w naszej duszy powiększa.

Przyjmowanie tego Sakramentu osłabia w nas złe skłonności i dodaje nam sił do dobrego. Jest to tzw. „łaska sakramentalna”. Ten skutek Eucharystii wynika z natury pokarmu, który uodparnia organizm przed chorobami i udziela energii życiowej. Prawda ta wynika ze słów Zbawiciela: „Jak mnie posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie” (J 6,57). Będzie żył przez Chrystusa i dla Chrystusa, bo łaska sakramentu dodaje ochoty i siły do dobrego.

Eucharystia gładzi w nas grzechy lekkie i chroni od grzechów śmiertelnych (ciężkich). Bowiem zdrowy pokarm sam usuwa lekkie słabości i odradza utracone siły. Kościół nazywa ponadto sakrament Eucharystii „antidotum, przez które... bywamy zachowani od grzechów ciężkich”. Jest ona bowiem „życiem duszy”. A więc, skoro pomnaża i wzmacnia życie duchowe, zachowuje tym samym od ciężkich upadków.

Wreszcie przyjmowanie Eucharystii zapewnia nam chwalebne zmartwychwstanie i wieczną szczęśliwość w niebie. Przrzeka to Zbawiciel wszystkim przyjmującym ten Sakrament, mówiąc: „Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatnim” (J 6,54). Przekonaniu takiemu daje również wyraz Kościół w słowach antyfony, śpiewanej pod koniec procesji Bożego Ciała: „O święta uczto, w której..., zadatek przyszłej chwały jest nam dany”.

Świadomi, co daje nam przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej, często i godnie korzystajmy z „uczty eucharystycznej”. A równocześnie błagajmy Boga słowami dzisiejszej liturgii, mówiąc: „Nasyćeni Twoimi darami, prosimy Cię, Panie, spraw, aby ich skuteczne działanie oczyściło nas, a ich pomoc wsparła”.

KS. JAN KUCZEK

„Jedli i nasytili się...”

Niedzielę poprzednią mogliśmy nazwać „dniem społeczności liturgicznej”, gdyż ukazywała nam rodzinę chrześcijan, ściśle złączonych z Chrystusem przez łaskę oraz zespolonych z sobą więzami miłości bliźniego. Natomiast niedzielę obecną określić możemy jako „niedzielę liturgiczną”. Bowiem teksty mszalne — lekcja (Rz 6,3-11) i ewangelia (Mk 8,1-9) — ukazują nam dwa główne sakramenty: Chrzest święty i Eucharystię. Oba te sakramenty wyrwyją naszą duszę z ciemności grzechu do światła Bożego i przygotowują nas do udziału w szczęśliwości wiecznej.

W oparciu o wspomniane wyżej teksty liturgiczne, zwrócimy dziś uwagę na nadprzyrodzone skutki „uczty eucharystycznej”.

Trasa ostatniej podróży Zbawiciela do Jerozolimy wiodła przez położoną na wschodnim brzegu morza Galilejskiego, krainę Dziesięciogrodzia. Tutaj uzdrowił Chrystus głuchoniemego. Wieść o tym wydarzeniu rozeszła się szybko po całej okolicy. Stało się to powodem, że „znowu było (z Jezusem) wielkie mnóstwo ludu” (Mk 8,1a). Ludzie ci w znacznej części nie byli Żydami, gdyż okolice te w olbrzymiej większości zamieszkiwały plemiona pogańskie. Przez kilka dni trwali oni przy Nauczycielu z Nazaretu i wszystkie zapasy żywności im się wyczerpały. Stąd też — jak wspomina Ewangelista — „nie mieli co jeść” (Mk 8,1b).

Wówczas to Syn Boży, zwracając się do apostołów, „rzekł do nich: Żal mi tego ludu, bo już trzy dni są ze mną, a nie mają co jeść” (Mk 8,1c-2). Słowa te zwracają uwagę na piękny rys działalności Chrystusa, który dbał nie tylko o duchowe dobro swoich słuchaczy, ale również o zaspokojenie ich doczesnych potrzeb. Uzasadniając

WIELKIE ŻNIWO

Minęło już siedem lat od ostatniej wizyty przedstawicieli Kościoła Polskokatolickiego z Polski. Ostatnio delegacja Kościoła z Polski była u nas w roku 1959. Siedem lat, to w naszych warunkach duży szmat czasu. Od ostatniej wizyty zaszły poważne zmiany nie w Kościele w Ameryce, ale w sposób szczególny w Polsce.

Kościół Polskokatolicki w Polsce podczas ostatniej wojny poniósł wielkie straty. 70 procent księży zginęło w obozach śmierci. Około 35 naszych kościołów zostało spalonych przez okupanta, a inne zniszczone w czasie działań wojennych.

Obecnie dzięki opatrności Bożej i dobrych ludzi Kościoła w Polsce się dźwignął i poszerzył swój stan posiadania. Kościół został podzielony na trzy diecezje: warszawską, krakowską i wrocławską.

Ostatni Synod, który się odbył w Warszawie w dniu 5 lipca br. był nie tylko przeglądem prac już wykonanych, ale nakreślił szeroki plan działania. Daleko przed Synodem zostały powołane komisje, których zadaniem było przygotowanie materiałów zgodnie z programem nakreślonym przez Radę Kościoła.

Na Synodzie w Warszawie brałem czynny udział we wszystkich sesjach, jak również w wyborze biskupów elektów. Po raz pierwszy po wojnie w Synodzie Kościoła w Polsce brali również udział nasi wyznawcy z Ameryki.

Przemawiali przedstawiciele naszych organizacji kościelnych, między innymi delegatka Tow. Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu s. M. Czachor oraz oficjalny przedstawiciel Zarządu Głównego Polsko-Narodowej „Spójni” p. Piotr Fundała.

Na Synodzie w Warszawie jednogłośnie uchwalono ścisłą współpracę z Kościołem naszym w Ameryce. Stwierdzono oficjalnie, że stanowimy jeden Kościół Narodowy, tak pod względem dogmatycznym, jak również i ideologicznym, zachowując dwie administracje kościelne.

Drugim ważnym wydarzeniem synodalnym był wybór biskupów ordynariuszy.

Pod koniec mego pobytu w Polsce, potwierdzając wybór i uchwałę Synodu oraz zadość czyniąc prośbie Naczelnej Rady Kościoła, jak również w porozumieniu z Czciogodnymi Księżmi Biskupami w Ameryce, oraz z Arcybiskupem A. Rynklem w Utrechcie i Biskupem Urs Kury w Szwajcarii, udzieliłem sakry biskupiej elektom.

Proszę Najlepszego Ojca w Niebie, aby nie szczędził naszym biskupom w Polsce swego błogosławieństwa, aby wspierał ich siły, aby duchem bojaźni Bożej owiani roztropnie i po ojcowsku zarządzili Kościołem Bożym.

Ufam, że z siejby nowo kreowanych biskupów będzie dobry plon dla większej chwały Boga i pożytku ludu polskiego.

Aby tę więź wprowadzić w czyn, zaprosiliśmy na nasze obchody i uroczystości w Ameryce biskupów z Polski: Ks. Biskupa Juliana Pękałę i Ks. Biskupa Tadeusza R. Majewskiego — Ordynariusza Diecezji Warszawskiej. Zaprosiliśmy naszych drogich gości w tym celu, aby potwierdzili, że nasza jedność jest faktem dokonany. Pragnę podkreślić, iż wiele spraw należy przedyskutować, jak również nakreślić program naszej pracy, aby nasze dobre zamiary zamienić w konstruktywny czyn.

Mój pobyt w Polsce utwierdza mnie w tym mocnym przekonaniu, że Kościół w Polsce może i powinien stać się własnością całego Polskiego Narodu. Gdy widzę piękne rezultaty i piękne osiągnięcia naszych braci, to nadal pragnę w miarę moich sił służyć Kościołowi w Ameryce, Kanadzie i w Polsce. Pragnę siał i zbierać razem z tymi wszystkimi, którzy wierzą w przyszłość i zwycięstwo naszego Kościoła.

W ubiegłym roku byłem z Ks. Biskupem Franciszkiem Rowińskim, Ordynariuszem Diecezji Zachodniej P.N.K.K., w Polsce — odwiedziliśmy cały szereg parafii. Każdego dnia służyliśmy naszym braciom. Mimo dnia pracy wszędzie byliśmy serdecznie witani przez gromady polskiego ludu.

(dokończenie na str. 4)



DO POLSKI, do Warszawy
Lotnisko w Nowym Jorku — lipiec 1969



Wnętrze katedry św. Jana w Nowym Jorku
Kazanie wygłasza Biskup Leon GROCHOWSKI



Akt konsekracji biskupów podpisuje Biskup Leon GROCHOWSKI

W dniu 17 lipca 1969 r. z głębokim żalem zawiadomiliśmy, że opatrzony Świętymi Sakramentami zasnął w Panu w Warszawie

Ś.P. Ksiądz Biskup Dr LEON GROCHOWSKI

Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych A. P. i Kanadzie. Zmarły Biskup żył lat 83. w kapłaństwie 55, w biskupstwie 45.

Wielki Polak i Orędownik spraw polskich, a szczególnie granicy na Odrze i Nysie wśród Polonii Amerykańskiej, doktor Teologii, redaktor pism polskich i „Godziny Radiowej” dla Polaków w USA. Odznaczony Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Msza Święta za spokój świetlanej duszy Zmarłego Biskupa została odprawiona w katedrze p.w. Świętego Ducha w Warszawie przy ul. Szwoleżerów w dniu 23 lipca 1969 r., po czym nastąpiła eksportacja zwłok do Nowego Jorku.

W XIII — rocznicę śmierci naszego Czcigodnego Ojca Biskupa we wszystkich kościołach w Polsce zostaną odprawione w dniu 17 lipca br. MSZE ŚW.

*„Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie.
Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.*

*Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć,
orzeźwi moją duszę.*

*Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez
wzgląd na swoją chwałę.*

*Chociaż bym przechodził przez ciemną dolinę, zła
się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną.*

Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą.”

(Ps 23)

Świetlaną duszę śp. Biskupa LEONA GROCHOWSKIEGO polecam pobożnym modlitwom Braci Biskupów, Kapłanów, Wiernych Kościoła Polskokatolickiego i tych wszystkich, którzy do naszego Biskupa zwracali się po duchowe przewodnictwo.

Warszawa, 11 czerwca 1982 r.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI



dokończenie ze str. 3

W towarzystwie księży biskupów poświęciłem wspaniałą kościół w Strzyżowicach k. Będzina. Kościół ten został wybudowany we własnym zakresie przez wiernych w Polsce. a więc i w tym kierunku zrobiono wiele.

Podczas mojego ostatniego pobytu, a więc przed kilkoma miesiącami jeszcze bardziej zostałem utwierdzony, że przed Kościołem naszym w Polsce jest przyszłość. I tym razem odwiedziłem szereg naszych parafii. Między innymi byłem również w Bolesławiu, gdzie łącznie z Ks. Biskupem Majewskim udzieliłem Sakramentu Bierzmowania około 300 osobom.

Z wielką radością możemy stwierdzić, że Kościół nasz w Polsce, a w pewnej mierze i w Ameryce otwiera szerokie pole działalności i ma wielkie możliwości dalszego rozwoju.

ŻNIWO przed nami WIELKIE, prosimy PANA, aby dał nam GORLIWYCH i PRACOWITYCH ŻEŃCÓW!

PRAWDĄ — PRACĄ — i WALKĄ kroczymy do PEŁNEGO ZWYCIĘSTWA!

Ks. BISKUP LEON GROCHOWSKI



Mauzoleum Biskupów FRANCISZKA HODURA i LEONA GROCHOWSKIEGO w SCRANTON, PA.

ZARATUSZTRA

Zaratusztra był reformatorem i twórcą narodowo-państwowej religii dawnego Iranu. Wprawdzie znana nam jest religia, którą stworzył, ale o nim samym wiemy niewiele. Jedynym wiarygodnym źródłem odnoszącym się do życia Zaratusztry są hymny *gathów*, według których urodził się on z ojca Puruszasy w Raha (Rai) w pobliżu dzisiejszego Teheranu. W domu ojcowiskim spędził lata młodzieńcze, a gdy przystąpił do reformy religijnej, spotkała się ona początkowo z wielkim sprzeciwem. Do reformy religii Zaratusztra przygotowywał się długo. Mając około dwudziestu lat, Zaratusztra odsunął się od świata, aby w ciszy i kontemplacji przygotować się do roli głosiciela nowej religii. Pierwszego objawienia doznał w trzydziestym roku życia i wówczas to zdecydował się wystąpić publicznie ze swoją nauką. Nastąpiło to jakoby w 630 roku przed Chr.

Zaratusztra natrafił jednak na ostry sprzeciw i musiał uciekać ze swego szczepu:

„Do jakiego zbiegnę kraju, gdzie ja pójść mam na wygnanie?
Z własnej gnają mnie rodziny i z plemienia ojczystego.
Ni wsi własnej, nim się złym księżętom nie spodobał wcale.
Jakże Tobie się spodobać mam, o mądry Panie?”

(Jasna 46.1)

W tej sytuacji udał się Zaratusztra na dwór Wisztaspa; u niego znalazł schronienie i zrozumienie dla swej nauki i tu założył własną gminę, która miała urzeczywistnić jego przepowiednie. Wkrótce propagandą zreformowanej religii Zaratusztry zostały objęte znaczne tereny Azji Środkowej, Azji Mniejszej, Grecji, a nawet Indii. Prowadzono też święte wojny z innowiercami. W czasie jednej z wypraw przeciwko Turańczykom został Zaratusztra zabity. Miał wówczas prawdopodobnie siedemdziesiąt siedem lat. Po śmierci proroka funkcje najwyższego kapłana objął jego zięć. Dżamasp.

Nauka Zaratusztry przechowała się w pouczeniach nazwanych *gathami*, które tworzą pierwszą część *Awesty*, tj. *Jasna*. Według tradycji *Awesta* była niegdyś ogromnym dziełem, podzielonym na 21 działów, czyli *nasków*. Zachowana do naszych czasów *Awesta* jest tylko szczątkiem bogatej literatury awestyjskiej. W skład zachowanej do naszych czasów *Awesty* wchodzi:

1. *Jasna* („ofiara”), zbiór tekstów liturgicznych recytowanych podczas głównego nabożeństwa. Z jej 72 hymnów, tzw. *gathy* („pieśni”), wiele rozdziałów pochodzi od samego Zaratusztry.

2. *Jaszy*, zbiór 22 hymnów do różnych bóstw, przeznaczonych dla specjalnych nabożeństw.

3. *Wisparad* („wszyscy panowie”, tzn. wzywianie ich), również teksty rytualne.

4. *Widewdat* („prawo przeciw demonom”), jedyny dział zachowany w całości; zawiera m.in. zaklęcia przeciw złym duchom.

5. „*Mala Awesta*”, zbiór krótkich tekstów, kalendarzy, modlitw itp. Religia Zaratusztry jest pewną odmianą monoteizmu o silnym zabarwieniu etycznym. Występuje przeciw ówczesnym wierzeniom plu-

ralistycznym. Zaratusztra staroaryjskich bogów sprowadził do roli demonów, natomiast na czele swego systemu postawił najwyższą postać — Ahura-Mazdę, który jest bytem czysto duchowym. Jest on uważany za stwórcę wszystkiego, co istnieje, i przypisywane mu atrybuty etyczne: świętości, czystości, sprawiedliwości itd. czynią z niego postać religijnie czystą.

Zaratusztra, aby rozwiązać problem zła, przeciwstawia Ahura-Mazdzie Angramainuj, sprawcę wszelkiego zła na świecie. Przeciwnictwo to ma swój początek w decyzji, jaką oba „duchy” podjęły w wiekach. Całe istnienie przynika: z jednej strony życia, rozum, dobro, światłość, krótko mówiąc *asza* („właściwy porządek”), a z drugiej strony „nieżycie”, błędne mniemanie, zło, ciemność, co można wyrazić jednym słowem *drug*. Do człowieka należy teraz dokonać właściwego wyboru i opowiedzieć się po stronie dobra.

„Tak więc na początku były dwa duchy,
które... jako bliźniacze dobrze były znane;
jeden był dobrem, a złem był drugi
w myślach, mowie i uczynku.
Spośród nich mądrzy wybierają właściwie,
ale nie czynią tak głupcy.

Kiedy te dwa duchy się spotkały,
stworzyły życie i nieżycie,
postanowiły, że nieszczęście w końcu spotka złych,
a dobrzy ciesząc się będą najlepszą myślą.

Spośród tych dwóch duchów
duch kłamstwa wybrał najgorsze,
ale Święty Duch (Spentamainju),
przyobleczony najtwardszym niebem,
połączył się z Prawem (Asza);
tak czyni też ten, kto prawymi czynami
chce się przypodobać Mądrymu Panu (Ahura-Mazdzie).

Spośród duchów wyróżniają się złe demony,
ponieważ błędnie ogarnęło ich w decyzji;
wybrali najgorszą myśl
i doszli do szaleństwa (*aeszma*),
i zdeprawowali życie człowieka”.

(Jasna 30, 3-6)

W VII wieku po Chr. pod zwycięskim naporem islamu padł Iran. a z nim razem i zaratusztriański Kościół państwowy. Ale wyznawcy nauki Zaratusztry nie zniknęli od razu. Można nawet mówić o pewnym renesansie zaratusztrianizmu w IX wieku po Chr., kiedy powstała większość religijnych pism. Stopniowo jednak malała liczba wyznawców i w naszych czasach jest ich tylko około 10 tys. we wschodniej Persji i północno-zachodnich Indiach. Nazywają się oni parsami, a ich wiarę nazywa się parysyzmem.

MAREK AMBROŹY

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (653)

W opracowaniu bp M. Rodego

M

Dalej Kuzańczyk głosił, że Ziemia nie jest centrum świata, a nie jest nim dlatego choćby, bo takiego centrum w ogóle nie ma.

Mikołaj z Kuzy był wielkim również astronomem, matematykiem, geografem. Jest też autorem pierwszej mapy środkowej i wschodniej Europy, na której to mapie uwzględnił też tereny ówczesnej Polski i podał wiele jej miast.

Mikołaj Święty — (ur. r.?, zm. ok. 342) — to jeden z najpopularniejszych świętych, czczony w całym Kościele, tak Wschodnim, jak i Zachodnim (łacińskim i greckim), którego życie i działalność otoczone są wielu legendami. Pewną wszelako jest rzeczą, że był w początkach IV w. biskupem chrześcijańskim Miry w Azji Mniejszej. Właśnie jako biskup miał się odznaczać wielką dobrocią i łagodnością; zwłaszcza lubił dzieci i był przez nie kochany. Szczególnie miał się odznaczać tym, że zarówno dzieci, jak i w ogóle potrzebujących, obdarowywał anonimowo różnego rodzaju podarunkami, służył bezinteresowną i też anonimową pomocą. Stąd też nie tylko został wkrótce uznany patronem dzieci i potrzebujących pomocy, czasem niezwykle i natychmiastowej, np. żeglarzy, jeńców, itp. (został uznany również ich patronem), ale przypisuje się mu na Wschodzie dokonanie w tym zakresie licznych cudów (stąd na Wschodzie nazywa się go też cudotwórcą), oraz od dawna przyjął się w świecie chrześcijańskim zwyczaj obdarowywania się w jego święto, tj. 6 grudnia, podarunkami, zwłaszcza obdarowywania nimi dzieci (może być uznany za pierwowzór w najlepszym tego słowa znaczeniu — filantropa).

Mikołaj z Szadka — (ur. 1489, zm. 1565) — to polski filozof, teolog, profesor, dziekan Wydziału artium i dziewięciokrotnie rektor Uniwersytetu Krakowskiego. Jest autorem kilku prac, spośród których tu trzeba wymienić następujące: *Par-*

vulus catechismus catholicorum (1560), czyli *Mały Katechizm dla katolików; Wstęp do Sentencji Piotra Lombarda*.

Mikołajewski Daniel — (ur. 1560, zm. 1637) — to ksiądz kalwiński, superintendent wielkopolski. Był gorącym propagatorem kalwinizmu. Szczególnie polemizował z Jezuitami. Dokonał skrócenia Biblii brzeskiej i przyczynił się do jej wydania w Gdańsku jako Biblii Paliarowskiej. Jest poza tym autorem następujących prac: *Dysputacja wileńska*, którą z ks. Danielem Mikołajewskim w Wilnie przeprowadził dnia 2 czerwca 1599 roku ks. M. Smiglecki (wyd. w Toruniu); *O sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej* (1590).

Mikrokosmos — (gr. mikrós = mały; kosmos = świat) — to termin grecki odpowiadający polskiemu — mały świat. W słownictwie teologiczno-filozoficznym oznacza człowieka. Dlaczego? Albowiem człowiek jest jakby sumą, małą sumą, skondensowaną sumą, wszystkich najważniejszych elementów makrokosmosu (gr. makrós = wielki), czyli wielkiego świata, wszechświata, a sprowadzić można te wszystkie elementy, pierwiastki, wartości — do dwóch substancji: ciała (materii) i ducha (duszy): człowiek składa się z ciała (materii, w materii tej znajdują się rozliczne i dotąd niepoliczalne i niezliczone pierwiastki, cząstki, cząsteczki, np. woda, żelazo, złoto, srebro, rtęć, siarka itd., i ducha, duszy, jest więc istotą i materialną i duchową człowiek), jest więc jakby „synteza” pod względem materialnym, miniaturą wszechświata, małym światem. Poza tym jako istota żyjąca człowiek ma również w swoim organizmie i działają w jego całym życiu też istotne elementy, składniki świata i życia vegetatywnego (roślinnego), zmysłowego (zwierzęcego) i duchowego (czyli funkcje rozumu i woli). Dzięki tym ostatnim, dzięki swemu rozumowemu procesowi poznawczemu może też człowiek myślać swoją, będąc wprawdzie konkretnie ma-



Czy można przedłużyć życie ludzkie?

Ojciec medycyny Hipokrates żył 111 lat, a tak długie życie zawdzięczał codziennemu spożywaniu miodu pszczelego, a nie medykamentów. Niedawno zmarł w wieku 114 lat Jan Gołąb — chyba najstarszy człowiek w Polsce, a we Wrześni żyją dwie kobiety, które w bieżącym roku przekroczyły „setkę”. Pomimo tych lat obie są w stosunkowo dobrym zdrowiu, czyli na tzw. „chodzie”.

Pytania: czy można przedłużyć życie ludzkie, czy można zachować fizyczną i umysłową sprawność do stu i więcej lat — nurtowały ludzkość od tysiącleci. U schyłku XX w. jakże często i bałwochwalczo odnosimy się do wszelkich leków, proszków, tabletek i drażetek, nie chcąc przyjąć do wiadomości, że medycyna i jej historia wyraźnie wykazuje, że ludzie długo żyjący zdecydowanie unikali wszelkich środków leczniczych, wytworzonych chemicznie. Np. mieszkańcy Kaukazu czy Gruzji, którzy często przekraczają nawet 120 rok życia, na pytanie: czemu zawdzięczają długowieczność, sprawność fizyczną i umysłową odpowiadają, że zawsze odżywiali się w sposób naturalny, nie nadżywając tłuszczów zwierzęcych, jedli dużo

warzyw i owoców, i nigdy nie łykali żadnych proszków, pigułek czy tabletek. My dzisiaj, często bez wyraźnej potrzeby, sięgamy po te lekarskie „trucizny”. Dziś jesteśmy sami sobie lekarzem, a często — jesteśmy nim nawet dla innych! Zapominamy tym samym o najprostszej receptce na długowieczność bez przykrych przypadłości wieku starczego, tj. na dobre samopoczucie fizyczne i psychiczne aż do samego końca.

Przez setki lat patrzono na starość jak na chorobę. Obecnie ten punkt widzenia zmienił się radykalnie. Długo obserwowano proces starzenia się ludzi zdrowych, wyodrębniono nawet z gerontologii specjalny dział, zajmujący się chorobami wieku starczego — geriatrię. Obecnie działa wiele instytutów i placówek naukowych, pod opieką których znajduje się tysiące pacjentów, m.in. w Inowrocławiu. Ludzie ci podlegają dłuższym badaniom, które pozwalają ustalić zmiany w funkcjonowaniu organizmu i określić symptomy choroby. Wyniki tych badań są bardzo ważne, określają bowiem stopień i tempo starzenia się, a jednocześnie stopień zdolności do pracy umysłowej i fizycznej. W istocie bowiem wskazaniem do przejścia na emeryturę winien być nie wiek pracownika, a jego biologiczna sprawność, różna zresztą u różnych ludzi.

Długość życia związana jest m.in. z płcią. Dane statystyczne wykazują, że kobiety żyją dłużej od mężczyzn. Oczywiście, nie stanowi to reguły, natomiast jest lekturą prawdą, iż ludzie z nadwagą, otyli, żyją krócej, od osób szczupłych. Przybieranie na wadze po pięćdziesiątce jest wskaźnikiem ujemnym, natomiast wychudzenie po sześćdziesiątce (tylko nie gwałtowne!) może — choć nie musi — być zapowiedzią długiego życia. Wszystko to jednak zależy od indywidualnych cech organizmu ludzkiego. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można orzec, że ludzie, którzy prowadzą ruchliwy i pracowity tryb życia, przy racjonalnym sposobie odżywiania się, prowadzący uregulowany tryb życia — w sprzyjających warunkach mogliby przekroczyć sto lat życia i zachować przy tym całkowitą sprawność umysłową i fizyczną.

Znamy wielu ludzi długowiecznych, którzy przez całe życie, aż do późnej starości, zachowali sprawność pod względem ruchowym

i umysłowym. Należą do nich Ludwik Solski, Mieczysława Cwiklińska, Tadeusz Kotarbiński i wielu, wielu innych, pracujących intensywnie do ostatnich lat swego długiego życia. Nie są to bynajmniej wyjątki — do ludzi tych należą także inni — np. Picasso, Newton, Edison, Wolter, Tolstoj, Miczurin, Ciołkowski, Chaplin...

Wielki przemysł, wielkie aglomeracje, zanieczyszczone powietrze, skażona woda i gleba, hałas, tempo życia, prowadzenie nieuregulowanego trybu życia i wiele czynników dodatkowych (picie alkoholu, palenie tytoniu) — nie sprzyja długowieczności, a także zwykłemu, psychicznemu zdrowiu. Można by tu zapytać, dlaczego w takim razie średnia wieku w wiekach wcześniejszych, aż do wieku XVIII, wynosiła zaledwie 34 lata? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: ludzie w tamtych czasach dziesiątkowały epidemie, klęski żywiołowe, głód, panujący w niektórych częściach kraju, a także pożary i wojny. Przykład: tzw. „wojna trzydziestoletnia” (1618—1648) w Europie, wskutek panującej wówczas cholery, pochłonęła piątą część ludności europejskiej ładu objętego wojną, liczbę idącą w miliony ofiar. Tymczasem średnia życia w czasach nam współczesnych została wydłużona, mimo chorób cywilizacyjnych, do lat 74/75 dla mężczyzn oraz 77/78 dla kobiet, a więc rozwój nauk medycznych, obok ujemnych zjawisk cywilizacji przyniósł także duże korzyści.

Wciąż jeszcze istnieje u nas przekonanie, że sprawność intelektualna zmniejsza się gwałtownie z wiekiem. Nie jest to prawdą generalną. Historia nauki, sztuki czy literatury zna setki przykładów, że wielu ludzi aż do śmierci twórczo pracuje, zachowując niezwykłą jasność umysłu. Pisaliśmy o tym na początku artykułu, wymieniając poszczególne przykłady. Niestety, nie ma dotąd jedynej i skutecznej recepty na „rozum w głowie” po przekroczeniu setnego roku życia, ale wniosek na sprawne działanie umysłowe jest oczywisty: im bardziej intentlywnie pracujemy umysłowo przez całe życie, tym większe mamy szanse na zachowanie pełnej sprawności umysłowej do samego końca! Starość, jeżeli będziemy o tym pamiętać, może być dla wszystkich pogodna i szczęśliwa!

A. KACZMAREK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (654)

lym światem, mikrokosmosem, ogarnąć cały świat, wszechświat, czyli makrokosmos. Pojęcie *mikrokosmos* pochodzi od Demokryta, a przejął je i rozwinął Arystoteles.

Milde Wincenty Edward — (ur. 1777, zm. 1853) — to profesor pedagogiki na uniwersytecie we Wiedniu, w pierw. ks. rzymskokat., potem biskup, następnie arcybiskup Wiednia. Napisał cenione dzieło pt. *Lehrbuch der allgemeynen Erziehungskunde* (2 tomy; 1811 i 1813), czyli *Podręcznik zasad dobrego wychowania* (zarówno w zakresie dobrego, poprawnego wychowania fizycznego, jak i duchowego).

Milenaryzm — (łac. mille = tysiąc) — to nazwa poglądu, głoszonego w początkach chrześcijaństwa, że Jezus Chrystus, kiedy przyjdzie po raz drugi na Ziemię, założy tu tym razem swoje widzialne królestwo w Jerozolimie jako stolicą, które to królestwo trwać będzie tysiąc lat, po czym nastąpi sąd ostateczny i koniec świata; pogląd ten zwie się też chiliastem.

Milic Jan — (ur. r.?, zm. 1374) — to w pierw. czeski ks. rzymskokat., potem reformator i działacz religijny, usiłujący przywrócić jemu współczesnemu chrześcijaństwu czystość i autentyczność pierwszych wieków chrześcijaństwa i zgodność z duchem Nowego Testamentu (Biblia). Napętnował w swoich kazaniach i w całej swojej działalności, narażając się władzom kościelnym i surowym ich karom, które to kazania głosił głównie zrazu w Pradze, potem i w innych miastach, a na które ściągali tłumy ludzi, niemoralne i wystawne życie arystokracji, zwłaszcza dworu, i w ogóle dworów ówczesnych, tak świeckiej, jak i duchownej; głosił, że temu panoszącemu się złu patronuje antychryst, który już przyszedł na ten świat, a miał nim według niego być sam ces. Karol IV Luksemburski (od 1346 roku król rzymsko-niemiecki i król Czech, a od 1355 cesarz) i że niebawem

już, bo w 1365—67 r. nastąpi koniec świata. Napisał m.in. *Libellus de Antichristo* (wyd. druk. dopiero w 1890 r.), czyli *Książeczka o antychryście*, oraz kazania pt. *De gratia Dei*, czyli *O Łasce Bożej*.

Milik Karol — (ur. 1892, zm. 1976) — to zasłużony działacz społeczny i kościelny. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1915 roku i jako ks. rzymskokatolicki został przydzielony do pracy duszpasterskiej w ówczesnej archidiecezji wrocławskiej, do której po latach pracy na różnych ważnych stanowiskach, również jako kapelan wojskowy, i w różnych stronach Polski, wrócił w 1945 roku jako jej administrator apostolski, mianowany na to ważne i wysokie stanowisko przez ówczesnego prymasa Polski, ks. kardynała Augusta Hłonda. W okresie międzywojennym z powodzeniem działał przez wiele lat jako dyrektor Towarzystwa Czytelnia Ludowych. W czasie okupacji, w latach od 1941, działał pożytecznie w ruchu oporu, w Warszawie, w swojej dziedzinie, wprowadzony do pracy konspiracyjnej w ramach „Ojczyzny” i zaprzysiężony przez autora niniejszej MET.

Ks. infułat dr Karol Milik był świadomym swojej misji kapłanem, zaangażowanym społecznikiem, patriotą, teologiem praktykiem, nie teoretykiem. Jest autorem artykułów, broszur i listów pasterskich, jednak z wybitnie praktycznym, społecznym, nie teologiczno-naukowym, nastawieniem i ukierunkowaniem.

Mill James — (ur. 1773, zm. 1836) — to angielski ekonomista, historyk, filozof, wybitny uczony. Jest autorem wielu dzieł i nowych poglądów. Tu wymienić należy jego książkę pt. *Analysis of the Phenomena of the Human Mind* (1829; 2 tomy), czyli *Analiza zjawiska ludzkiej myśli*.

Mill John Stuart — (ur. 1806, zm. 1873) — to syn J. Mill'a, też wybitny uczony angielski: filozof, logik, ekonomista, je-

POPULARNOŚĆ BIBLIJ W JAPONII

Akcja ewangelizacyjna, która odbyła się w 1980 r. w Japonii spowodowała dużą poczytność Biblii w tym kraju. W wyniku tego wydano specjalny nakład Nowego Testamentu w ilości 300.000 egz. oraz ponad 4 miliony egz. różnych pojedynczych ksiąg biblijnych oraz Ewangelii św. Jana dla niewidomych.

DIALOG LUTERAŃSKO -PRAWOSŁAWNY

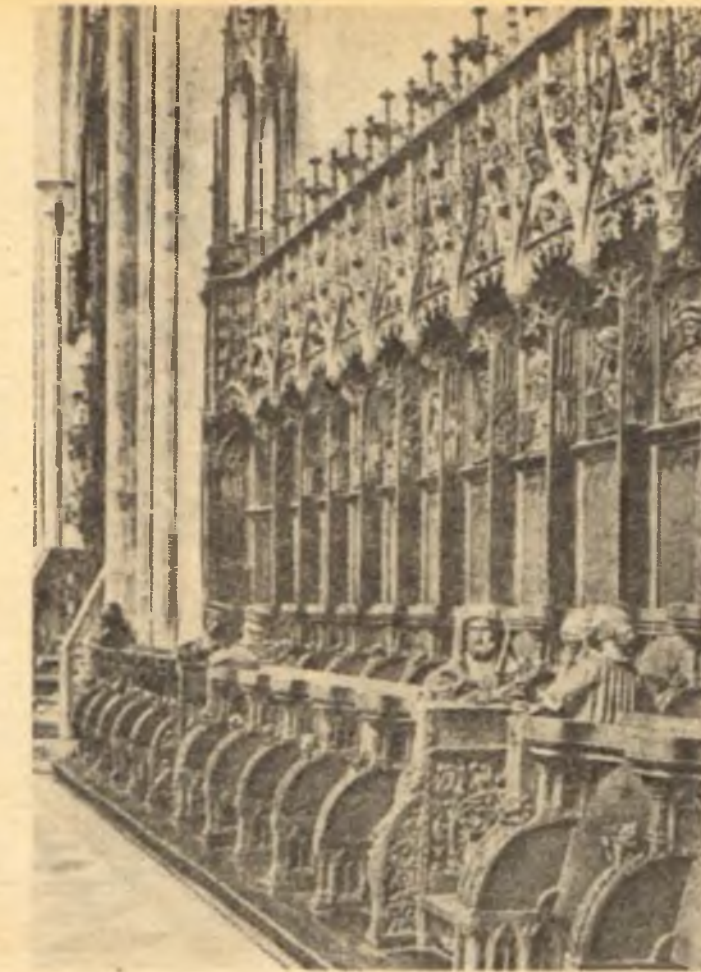
W trzeciej dekadzie maja ub. r. odbyło się w Leningradzie posiedzenie podkomisji do spraw przygotowania sesji Mieszanej Luterancko-Prawosławnej Komisji Dialogu Ekumenicznego w Helsinkach. W posiedzeniach wzięli udział ze strony prawosławnej: Metropolita Syliblii, Emilianos, przedstawiciel Patriarchy Konstantynopolańskiego przy Światowej Radzie Kościołów, Metropolita Helsinek Jan z Kościoła Prawosławnego w Finlandii, Archimadryta Augustyn, docent Leningradzkiej Akademii Duchownej, prof. A. J. Osipow z Moskiewskiej Akademii Duchownej. Stronę luterancką reprezentowali: dr Karol Man, sekretarz generalny Światowej Federacji Luteranckiej, oraz odpowiedzialny współpracownik SPD, dr Daniel Martensen. Po zakończeniu prac uczestnicy konferencji zostali przyjęci przez Metropolitę Kontickiego i Kołomińskiego Juwenaljusza oraz przez Arcybiskupa Wyborzkiego Cyryla, rektora Leningradzkiej Akademii Duchownej. Posiedzenie Komisji do Spraw Dialogu Luterancko-Prawosławnego odbyło się na początku września ub. r. w miejscowości Espo k/Helsinki. Wzięło w niej udział 30 przedstawicieli całego prawosławia. Przewodniczyli w tym posiedzeniu wspomniany wyżej Metropolita Emilianos oraz ks. profesor Gerog Kretschmar z Monachium (Luterania).

Jak stwierdza komunikat oficjalny Komisji, obie strony dążą do pełnej wspólnoty, tzn. pełnego wzajemnego uznania m.in. swoich urzędów i sakramentów.

OBCHODY 200-LECIA PATENTU TOLERANCYJNEGO W AUSTRII

Uroczystości z okazji 200 lecia wydania patentu tolerancyjnego dla protestantów przez cesarza Józefa II (13.X.1781) rozpoczęte zostały na kongresie teologów na Uniwersytecie Wiedeńskim w dniach od 28.IX. do 2.X. ub. r. Kongres zgromadził przeszło 300 uczonych ewangelickich z 15 krajów. Tematem głównym kongresu była teza pt. „Wiara i tolerancja — dziedzictwo teologiczne Oświecenia”.

Obchody kościelne miały swój punkt kulminacyjny w dniu 11.X. ub. r. W uroczys-



Stalle (północna część) katedry w Ulm (1469—1474)

tym nabożeństwie w wiedeńskiej hali miejskiej wzięło udział ponad 6.500 chrześcijan ewangelickich z całej Austrii oraz wielu gości zagranicznych.

HISZPAŃSKA USTAWA WYZNANIOWA

W biuletynie oficjalnym państwa hiszpańskiego (20.06.80 r.) opublikowane zostało „Prawo Organiczne” z dn. 5.VII.1980 r., stanowiące kondyfikację przepisów polityki wyznaniowej. Ustawa zawiera 8 artykułów, podzielonych na 15 paragrafów.

Ustawa zastrzega gwarancję wolności religijnej oraz postanowienie, że „żadne wyznanie nie będzie miało charakteru państwowego”. Wolność religijna zagwarantowana konstytucją, pociąga za sobą prawo każdej osoby do: wyznawania wybranej przez siebie religii, lub jej niewyznawania, praktykowania kultu religijnego i korzystania ze wsparcia religijnego ze strony własnego wyznania, otrzymywania nauki religii w wszelkiej formie, gromadzenia się i publicznego manifestowania swej religii oraz zrzeszania się. Kościoły i wyznania działają w oparciu o status prawny po wpisaniu ich do rejestru publicznego. Wydanie tej ustawy, znoszącej państwowy charakter Kościoła Rzymskokatolickiego nie zostało przyjęte z zadowoleniem przez wszystkie wyznania. Rzecz zrozumiała: kto traci przywileje, nie jest zadowolony. Dużo natomiast zyskały inne wyznania, które przywilejów nie posiadały.

ZGON ZWIERZCHNIKA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W MACEDONII

W związku z dotychczas jeszcze nie rozwiązany problemem autokefalii, Kościół Prawosławny Macedońskiej Republiki w Jugosławii przeżywał trudności organizacyjne związane z nowym podziałem na diecezje. Obecnie sytuacja Kościoła jeszcze bardziej się skomplikowała: zmarł w Skopje dotychczasowy jego zwierzchnik — metropolita Doniteos. arcybiskup Ochrydzki (20.V.1981). Osierocony Kościół posiada 1.200 tysięcy wiernych, zorganizowanych w 400 parafiach. Trudności polegają na tym, że 900 cerkwi i kaplic parafialnych obsługuje zaledwie 250 duchownych. Życie monastyczne ześrodkowane jest w 86 klasztorach męskich i 20 żeńskich. Kandydaci do stanu duchownego studiują w Seminarium Duchownym w Draczewo k/Skopje. Na następcę Metropolity wybrano dnia 18.VIII.81, w Katedrze św. Sofii w Ochrydzie, metropolitę diecezji Debat-Bicewo, Angelariosa.

KOMISJA KONTAKTÓW PRE — EKD OBRADOWAŁA W WARSZAWIE

W Warszawie, w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej, 14 i 15 maja br. odbyło się XV posiedzenie wspólnej Komisji Kontaktów Polskiej Rady Ekumenicznej i Rady Kościołów Ewangelickich Republiki Federalnej Niemiec.

Przedmiotem obrad były zagadnienia związane z rozwo-

jem sytuacji społeczno-politycznej i kościelnej w obu krajach oraz problematyka wzajemnych stosunków kościelnych pomiędzy Polską a Republiką Federalną Niemiec.

Strona polska złożyła obszerną informację o rozwoju sytuacji społeczno-politycznej w kraju, jak również poinformowała o działalności Kościołów w dążeniu do osiągnięcia stabilizacji życia politycznego.

Przedstawiciele Rady Kościołów Ewangelickich Republiki Federalnej Niemiec złożyli informację o sytuacji wewnętrznej swego kraju oraz poinformowali przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej o echu wydarzeń polskich w Republice Federalnej Niemiec podkreślając, że Kościoły Ewangelickie są przeciwnie sankcjom gospodarczym EWG wobec Polski.

Wymieniono opinie na temat wspólnych inicjatyw ekumenicznych w bilateralnych kontaktach jak również poinformowano się wzajemnie o obecnej działalności i problemach w pracach Rady Kościołów Ewangelickich i Polskiej Rady Ekumenicznej.

DUCHOWNY MINISTREM OBRONY W FINLANDII

Jak informuje służba prasowa „Lutherische Welt”, po raz pierwszy w historii Finlandii, na stanowisko ministra Obrony powołany został ks. Juhani Saukkonen, od szeregu lat członek parlamentu z ramienia partii Centrum oraz wieloletni duszpasterz parafii ewangelicko-luteranckiej. Nominacja ta wywołała w prasie dyskusję na temat możliwości łączenia tych dwóch stanowisk.

NOWA USTAWA O OBSADZENIU STANOWISK KOŚCIELNYCH W GRECJI

Jak podaje prasa zagraniczna, dnia 24 sierpnia ub. r. została opublikowana i weszła w życie nowa ustawa o wyborze (dotychczas nominacji) metropolitów Grecji i ich pełnomocnictwach kanonicznych. W związku z zasadniczymi zmianami, jakie zaszły w Grecji (dojście do władzy nowego premiera Anreasa Papandreu, przywódcy socjalistów), w dniach od 1 do 9 października ub. r. odbyły się narady Synodu Biskupów. Na naradach poruszone były sprawy wiernych, powołania sądów świeckich, zmian społecznych w życiu współczesnym, zajmowano się też założeniem kliniki dla duchowieństwa, problemem dialogu ekumenicznego z Kościołem Rzymskokatolickim, sprawą wszechprawosławnego ośrodka w klasztorze Pendelia, a także zmianami w statucie dóbr kościelnych.

W czasie obrad synodu obsadzono trzy wakuujące dotychczas diecezje: archimandrytę Germanosu (Paraskevopilos) — na diecezję Eleia i Oleni, archimandrytę Hieronimosa (Lapio) — na diecezję Teb i Lebedei; biskupa Aleksego — metropolitę diecezji Trikes i Stagon.

WARSZAWA

Na zaproszenie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w dniach od 10 do 14 maja 1982 r. odbyła się w Moskwie Światowa Konferencja: „Działacze religijni na rzecz ratowania świętego daru życia przed katastrofą nuklearną”. 590 wybitnych przedstawicieli buddyzmu, chrześcijaństwa, hinduizmu, islamu, judaizmu, sikhizmu, sintoizmu i zoroastrianizmu z 90 krajów zgromadziło się w stolicy Związku Radzieckiego dla przedyskutowania w duchu braterskiej współpracy sposobów i środków, które religiom światowym pozwoliłyby przyczynić się do wznoszenia barier chroniących przed wojną nuklearną i w ten sposób do ratowania świętego daru życia.

Inicjatywa J. Św. Patriarchy Moskwy i całej Rosji Pimena w sprawie zwołania Konferencji uzyskała poparcie przywódców wszystkich Kościołów i wspólnot religijnych w ZSRR. Idea ta spotkała się z entuzjastyczną reakcją i wszelkiego rodzaju pomocą ze strony środowisk religijnych na całym świecie.

Konferencję przygotował Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy złożony z 48 przedstawicieli różnych religii z 30 krajów pod przewodnictwem metropoli-

ty Mińska i Białorusi Filareta, kierownika Wydziału Zagranicznego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Uczestnikami Konferencji byli przedstawiciele Światowej Rady Kościołów, lokalnych i regionalnych organizacji islamskich z krajów arabskich i innych, Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, Buddyjskiej Konferencji Pokojowej w Azji, Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów, Berlińskiej Konferencji Katolików Europejskich, Międzynarodowej Ligi Kobiet na rzecz Pokoju i Wolności, innych międzynarodowych i krajowych organizacji religijnych, jak również wielu wybitnych przywódców religijnych, teologów, polityków, przedstawicieli życia publicznego i naukowego o regionalnym i międzynarodowym autorytecie.

Depeze z pozdrowieniami nadesłali: J. Św. Papież Jan Paweł II, J. Św. Dalaj Lama z Tybetu i J.E. Arcybiskup Canterbury Runcie, jak również wielu wybitnych przywódców religijnych z całego świata. Depesze z pozdrowieniami nadeszły też od szeregu przywódców rządowych, jak: prezydent Cypru Spyros Kyprianou, premier Indii Indira Gandhi, prezes Rady Ministrów

Mongolskiej Republiki Ludowej Gambau Badmunkhe i prezydent Finlandii Mauno Koivisto.

Honorowe Prezydium Światowej Konferencji tworzyli honorowi patroni: mufti Ziaudin Khan ibn Iszan Babachan, przewodniczący Muzułmańskiej Rady Religijnej Azji Centralnej i Kazachstanu (ZSRR); bp dr Tibor Bartha, prezes Synodu Kościoła Reformowanego na Węgrzech; czcigodny Did Hambo Lama J.J. Erdynejew, zastępca przewodniczącego buddystów w ZSRR;

J. Św. Abuna Takle Haimanot, patriarcha Etiopii; J. Św. patriarcha Ilia II, patriarcha-katolikos Gruzji; J. Św. Justyn, patriarcha Rumunii; arcbp dr Mikko Juva, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Finlandii; J. Św. Maksym, patriarcha Bułgarii; J. Św. Mikołaj, patriarcha Aleksandrii; dr Miroslav Novak, patriarcha Kościoła Husyckiego w Czechosłowacji; arcbp Paweł z Kościoła Prawosławnego Finlandii; J. Św. patriarcha Moskwy i całej Rosji Pimen; bp dr Albrecht Schönherr ze Związku Kościołów Ewangelickich w NRD; czcigodny Tich Tri Tu, zwierzchnik buddystów wietnamskich; J. Św. Wazgen I, naczelny patriarcha-katolikos całej Armenii (ZSRR); ks. dr Billy Graham, znany ewangelista amerykański, był obecny jako gość i przemawiał do uczestników Konferencji.

Otwarcia Konferencji dokonał J.E. metropolita Mińska i Białorusi Filaret, przewodniczący Międzynarodowej Komisji Przygotowawczej. Witając uczestników, patriarcha Moskwy i całej Rosji Pimen powiedział w swoim obszernym przemówieniu: „Drodzy Bracia i Siostry! Wybraliśmy jedynie słuszną drogę o żywotnym znaczeniu dla całej ludzkości — drogę życia. Zainspirowani naszym obowiązkiem religijnym, skorzystajmy ze sposobności, jaką daje nam ta Konferencja i rozważmy wspólnie, co hamuje krzewienie pokoju oraz wybierzmy środki dla usunięcia tych przeszkód. Skorzystajmy ze sposobności by zamianifestować całemu światu: duszpasterze i nauczyciele religijni ludzi są zgodni w swych dążeniach na rzecz pokoju i dobra wszystkich ludzi na ziemi”

Następnie przewodniczący Komitetu Spraw Religijnych przy Radzie Ministrów ZSRR W. A. Kurojedow odczytał poselstwo prezesa Rady Ministrów ZSRR N.A. Tichonowa do uczestników Światowej Konferencji. N. A. Tichonow w imieniu rządu radzieckiego i własnym powitał serdecznie uczestników, wysoko ocenił cele Konferencji i złożył życzenia sukcesów w działalności pokojowej.

W.W. Wakruszew, dyrektor Centrum Informacyjnego ONZ w Moskwie, odczytał poselstwo od sekretarza generalnego ONZ dr. Javier Perez de Cuellar, który

wyraził głęboką troskę z powodu trwającego wyścigu zbrojeń, wysoko ocenił działalność organizacji pozarządowych w udzielaniu poparcia pracy ONZ na rzecz utrzymania międzynarodowego pokoju i pozdrowił uczestników Konferencji, życząc im sukcesu w pracy.

W imieniu Światowej Rady Pokoju życzenia przekazał jej prezydent — dr Romesz Chandra, Radzieckiego Komitetu Pokojowego — jego przewodniczący G.A. Żurów.

Konferencja otrzymała wiele depesz z pozdrowieniami od wybitnych przywódców religijnych, duchownych i świeckich, przywódców rządowych i autorytetów życia publicznego z różnych krajów świata.

Wybrano kierownictwo Konferencji Światowej. Przewodniczącym został metropolita Filaret, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego, a wiceprzewodniczącymi następujące osoby: ks. dr Richard Andriamanjato (Republika Malgaska), szeik Ahmed Kef-taru (Syria), metropolita Paulos Mar Gregorios (Indie), ks. kanonik Raymond Goor (Belgia), o. Fernando Cardenal (Nikaragua), bp dr Karoly Toth (Węgry), bp dr Izidor Preus (USA), dr Sergio Arce-Martinez (Kuba). Konferencja wybrała także sekretariat, komisje mandatowe i redakcyjne, moderatorów spotkań różnych grup religijnych oraz czterech grup roboczych.

W dyskusji panelowej na temat: „Teologiczne i duchowe aspekty pracy pokojowej religii światowych i zadania działaczy religijnych w dziedzinie zapobiegania katastrofie nuklearnej” mówcy z różnych religii światowych reprezentowanych na Konferencji wyjaśniali stanowisko każdej religii wobec kwestii pokoju i rozbrojenia.

Referencje pierwszego podtematu — „Katastrofalne konsekwencje wyścigu zbrojeń i wojny nuklearnej” — mówili o groźnych następstwach wojny nuklearnej: możliwości zagłady rodzaju ludzkiego, śmierci cywilizacyjnej i zaniku życia w ogóle.

Na kanwie drugiego podtematu — „Nowe doktryny wojny nuklearnej” — przeanalizowano niebezpieczny pogląd o „ograniczonej” wojnie nuklearnej, oceniając go jako fałszywy i nieracjonalny.

W dyskusji nad trzecim podtematem — „Pilne zadania w dziedzinie rozbrojenia nuklearnego” — Konferencja rozważała wiele praktycznych propozycji w dziedzinie rozbrojenia, zwłaszcza rozbrojenia nuklearnego.

W ramach czwartego podtematu — „Bezzwłoczna kontynuacja pracy — naszym pilnym zadaniem” — różne religijne organizacje pokojowe poinformowały o swoich programach i działalności.

Podczas spotkań poszczegól-



ŚWIATOWA KONFERENCJA:

„Działacze religijni na rzecz ratowania świętego daru życia przed katastrofą nuklearną”

Moskwa — 10-14 maja 1982 r.

nych grup religijnych starano się zdefiniować zadania różnych religii świata w dziedzinie pokoju.

Konferencja wysłuchała wystąpień kilku ekspertów — byłego generała NATO van Meyenfeldta z Holandii i uczonych C.G. Arbatowa i A.A. Bajewa z ZSRR.

Konferencja przyjęła trzy dokumenty końcowe: Apel do przywódców i wyznawców wszystkich religii, Apel do rządów świata i Apel do II Sesji Nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie Rozbrojenia.

W ostatnim dniu Konferencji jej uczestniczki spotkały się z reprezentantkami Radzieckiego Komitetu Kobiet.

Uczestnicy Konferencji upowładnili Prezydium do rozpowszechnienia wyników obrad oraz wcielania w życie ich idei i decyzji.

Konferencja przesłała odpowiedź N.A. Tichonowowi, przewodniemu Rady Ministrów ZSRR, w której wyraziła rządowi radzieckiemu wdzięczność za wszystkie ułatwienia i wyrazy uznania wypowiedziane pod adresem Konferencji. Członków Prezydium Konferencji Światowej przyjął A.F. Waszko, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Podczas przyjęcia dla uczestni-

ków Konferencji, wydanego przez Komitet do Spraw Religijnych przy Radzie Ministrów ZSRR, pozdrowienia przekazał przewodniczący Komitetu — W.A. Kurojedow. Po Konferencji wielkie przyjęcie na cześć uczestników wydał J. Św. patriarcha Moskwy i całej Rosji Pimen.

Podczas i po zakończeniu Konferencji zorganizowano konferencje prasowe dla dużej grupy dziennikarzy radzieckich i zagranicznych. Uczestnicy wzięli udział w koncercie, na który złożyła się muzyka religijna i ludowa śpiewana przez chór rosyjski oraz symfonia.

Podczas pobytu w ZSRR wielu uczestników Konferencji miało sposobność zapoznania się z lokalnym życiem Kościołów i społeczności religijnych oraz uczestniczenia w nabożeństwach różnych Kościołów chrześcijańskich, w mecie i synagodze.

Uczestnicy Światowej Konferencji wyrazili głęboką wdzięczność Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu i innym społecznościom religijnym w ZSRR za okazanie braterskiej gościny.

Tłum K. K.

Na zdjęciach: widok ogólny sali obrad Światowej Konferencji, Moskwa 1982





ka. Stąd też czysto naturalne małżeństwo posiada godność instytucji Bożej" (Scheeben: „Tajemnice”). Toteż już prarodzice nasi wypełniali ten obowiązek nałożony na nich przez Boga. Bowiem — po wydaniu na świat Kaina, Abla i Seta — „*żył Adam (jeszcze) osiemset lat i zrodził synów i córki*” (Rdz 5.4).

Okazją do podkreślenia godności związku małżeńskiego stała się również uroczystość weselna w Kanie Galilejskiej. Ewangelista przedstawiający to wydarzenie, wprowadza nas od razu w sam jego środek. Pisze bowiem: „*Trzeciego dnia było wesele w Kanie Galilejskiej*” (J 2,1). Z uwagi na brak punktu odniesienia nie sposób jednak ustalić, czy miało to miejsce „trzeciego dnia” po odejściu Zbawiciela z Judei, czy też „trzeciego dnia” po Jego przyjsciu do Galilei. Warto tutaj

Godność małżeństwa

Początek publicznej działalności Jezusa Chrystusa upamiętniony został dwoma wydarzeniami. Były nimi — uczestnictwo Nauczyciela z Nazaretu w godach weselnych w Kanie Galilejskiej oraz pierwszy cud dokonany przez Syna Bożego. A ponieważ prawda biblijna dotycząca wspomnianych wydarzeń jest na ogół dobrze znana, zwrócimy uwagę na jeden ich aspekt teologiczny. Stąd też w rozważaniu niniejszym, w oparciu o objawienie Boże, wypowiedzi teologów oraz niektóre fragmenty z literatury polskiej — zastanowimy się nad godnością związku małżeńskiego.

• • •

Małżeństwo istnieje tak dawno, jak dawno żyją na świecie ludzie. Bowiem — jak poucza objawienie Boże — na początku „*stworzył Bóg człowieka na obraz swój... Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich...: Rozmnażajcie się i rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię*” (Rdz 1,27—28). Stwarzając więc dwoje ludzi, połączył ich ze sobą nierozdzielalnym węzłem. W ten sposób już w raju ustanowił Bóg i pobłogosławił związek małżeński. Było to oczywiście małżeństwo naturalne.

Związek ten już wówczas posiadał wysoką pozycję. Bowiem Stwórca w pewnym stopniu podzielił się z małżonkami swoją wszechmocą, udzielając im mocy przekazywania życia dla przedłużenia istnienia rodzaju ludzkiego. „*Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i stanie się jednym ciałem*” (Rdz 2.24). Dokonuje się to przez wydanie na świat potomstwa. A więc już małżeństwo naturalne — jak wskazują teologowie — sięga poza granice przyrodzoności. Bowiem „w stanie małżeńskim nawet zgodnie z jego celem przyrodzonym, ciało, jako ognisko wydania na świat dziecka, jest rzeczą świętą, która małżonkowie rozporządzają według myśli Stwórcy i dla Jego służby. Zasadą życia ciała nowego człowieka są małżonkowie, zaś zasadą życia jego duszy jest bezpośrednio twórczość Boga. Tym sposobem Bóg i człowiek działają wspólnie w jednym celu stworzenia człowie-

przypomnieć, że oprócz najbliższej rodziny zapraszano przy takiej okazji osoby zaprzyjaźnione, a także wybitne osobistości, które swoją obecnością przyniosły zaszczyt domowi weselnemu. Jak zaś wynika z perykopy ewangelicznej, „*była tam matka Jezusa. Zaproszono też Jezusa wraz z jego uczniami na to wesele*” (J 2,1a—2). Obecność Maryi pozwala przyjąć, że i Chrystusa łączyły z nowożeńcami więzy pokrewieństwa albo przynajmniej przyjaźni. Wówczas dokonał On „pierwszego cudu” przemieniając wodę w wino, przez co „*objawił chwałę swoją*” (J 2, 11b) i wszechmoc Bożą. Biorąc udział w uroczystościach weselnych w Kanie Galilejskiej chciał Syn Boży zaszczycić swoją obecnością zapoczątkowanie nowego małżeństwa oraz podkreślić jego świętość i godność.

Jednak Jezus Chrystus nie poprzestał na tym. Ustanawiając bowiem sakramenty święte, które z woli Boga-Człowieka miały być ludzom pomocne do zbawienia, również związek małżeński podniósł do godności sakramentu. Uczynił tak dlatego, by łaska uświęcająca udoskonaliała miłość przyrodzoną i uświęciła samych małżonków. W ten sposób Chrystus przywrócił zniszczone przez grzech Adama dzieło łaski Bożej, lecz wyniósł je na wyższy stopień doskonałości. Tak też stało się ze zniszczonym przez upadek pierwszych ludzi nadprzyrodzonym charakterem małżeństwa. Bowiem — jak pisze Karol Adam — „Chrystus umieścił małżeństwo w centrum nieiako swej tajemnicy Odkupienia w sercu swego zjednoczenia z Kościołem”. Przez ten sakrament otrzymują małżonkowie łaskę Bożą, konieczną do należytego wypełniania obowiązków małżeńskich i rodzicielskich.

Św. Paweł, który w swoich listach szeroko rozwija teologię Kościoła, traktuje małżeństwo chrześcijańskie jako sakrament zjednoczenia Chrystusa z Kościołem. Nie jest to skojarzenie przypadkowe. Bowiem

jak rodzice mają obowiązek zrodzenia i wychowania potomstwa dla Narodu i Kościoła, tak Kościół Chrystusowy rodzi duchowo i wychowuje dzieci Boże dla Królestwa niebieskiego. Symbol ten rozwija Apostoł w dłuższą tezę, w której stwierdza: Mąż ma być głową żony, podobnie jak Chrystus jest Głową Kościoła: mężowie obowiązani są jednak miłować swe małżonki tak, jak Chrystus umiłował Kościół. Swoje wywody w tym względzie kończy Apostoł Narodów słowami: „*Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła*” (Ef 5.32).

Rozwijając tę prawdę, jeden z wybitniejszych teologów naszych czasów pisze: „Małżeństwo jest żywym wyobrażeniem świętego związku miłości, łączącego Chrystusa z Jego Kościołem; małżeństwo chrześcijańskie wiąże się spójnią wewnętrzną z tajemnicą mistycznego Ciała Chrystusowego, jest na nim ugruntowane. Małżeństwo chrześcijańskie zgodnie ze swą istotą wewnętrzną jest nadprzyrodzone, bowiem znajduje się pod wpływem nadprzyrodzonego związku Chrystusa Pana z Kościołem. Małżeństwo chrześcijańskie staje się misterium łaski sakramentalnej. To, że jest ono sakramentem, zawdzięcza swej spójni z tajemnicą mistycznego Ciała Chrystusowego” (Jurgensmeier, „Mistyczne Ciało Chrystusowe”).

Niezależnie od nauki Pisma świętego oraz wypowiedzi teologów, również pisarze świeccy wielokrotnie podkreślali wielką godność małżeństwa. Tak więc Henryk Sienkiewicz — w swej powieści „Rodzina Połanieckich” — stwierdza: „małżeństwo jest służbą Bożą; zatem i miłość nie jest jakąś siłą, leżącą poza człowiekiem ale aktem dobrej woli, służbą przysiędze, służbą prawu Bożemu, służbą obowiązkom” małżeńskim i rodzicielskim. Zaś nasza powieściopisarka Eliza Orzeszkowa, mówiąc o znaczeniu małżonków dla Narodu i Ojczyzny, pisze: „Jesteśmy kamieniem węgielnym domu, dwoma skrzydłami rozpostartymi nad gniazdem, z którego wyłania się przyszłość społeczeństwa”. Wreszcie na zakończenie swych wywodów na ten temat, dodaje, że małżeństwo to „ogniwo i gniazdo, które daje moc narodowi”. Przytoczone wypowiedzi mają na pewno wielką wymowę.

Każda rodzina — jako podstawowa komórka społeczna — ma wielkie znaczenie dla Narodu i Kościoła. Na pewno wypełni ona swe zadania, jeżeli będzie panować w niej miłość nadprzyrodzona. Taka bowiem miłość — według nauki św. Pawła — „*cierpliwa jest... jest dobrotliwa, nie zazdrości... nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi*” (1 Kor 13, 4—7).

Praktykując taką właśnie miłość w rodzinach naszych, damy najwspanialszy wkład w dzieło odnowy rodziny, Narodu i Kościoła.

KS. JAN KUCZEK



Autor nieokreślony: Chatka Izabeli Czartoryskiej na Powązkach

Powązki — posiadłość Izabeli Czartoryskiej

Warszawiacy, i nie tylko, znają okazały sędziwy cmentarz powązkowski. Wiele pokoleń Polaków spoczywa tu od lat wiecznym snem. Zabytkowe kaplice cmentarne, grobowce i pomniki, umieszczone w oazie zieleni, przypominają nam ludzi, którzy odeszli z tego świata przed stu, a nawet dwustu laty.

Powązki to nie tylko miejsce pamięci, to również cenny historyczny zabytek, jakby wiekowa kronika miasta.

W latach 1770—1775 na gruntach osady Powązki, poza dzisiejszym cmentarzem, księżna Izabela z Flemingów Czartoryska (żona księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, generała ziem podolskich), założyła piękny park pejzażowy, bardzo modny wówczas, w stylu angielskim. Charakterystyczne dla ogrodów tego typu były wtedy chatki „sielskie, anielskie” i pawilony ogrodowe. Same zaś ogrody miały naśladować swobodę dzikiej natury, a odzwierciedlać styl dworskiej sielanki. Chaty zdobione były wewnątrz wspaniałe przez Norblina (niektóre obrazy zachowały się w warszawskim i krakowskim Muzeum Narodowym), poza tym opatrzone musiały być one także godłami symbolizującymi najbardziej charakterystyczne cechy mieszkańców.

Księżna Izabela Czartoryska niewątpliwie przywiozła wzory dla swego ogrodu z kilkuletniego pobytu za granicą, gdzie w latach sześćdziesiątych XVIII wieku parki pejzażowe zaczęły wypierać z mody ogrody francuskie. Parki francuskie, dla których wzorem był pyszny, niezwykle symetryczny, regularny Wersal, rozpowszechniły się w Europie od ostatniej ćwierci XVII wieku. Zakładane były na planach regularnych wzorów geometrycznych. Moda parków angielskich, nieregularnie rozplanowanych, rzekomo naśladowujących naturę, trwała do pierwszej ćwierci XIX wieku.

Nasz znakomity komediopisarz, autor świetnych wierszy politycznych, satyr, panfletów i paszkwilów. Franciszek Zabłocki (1750—1821), wyśmiewał ową modę na „angielszczyznę” w swym „Fircyku w załotach”:

„Przywidziało się panu z natury brać wzory:

Kazał pokopać wilcze jamy, lisie nory...

Drzewo zwałać umyślnie, siać chwasty i zielska...

Miała to fantazyja być niby angielska.”

Tradycyjne upatrywanie prototypu Powązek w sztucznej wiosce królowej Marii Antoniny koło pałacyku Petit Trianon w Wersalu nie ma zupełnie historycznych podstaw z tego względu, że wioska ta powstała dopiero w latach osiemdziesiątych XVIII w. Powązki zaś, których romantyczne widoki utrwalił Norblin w swych licznych rysunkach, spłonęły — niestety — w czasie obleżenia Warszawy, w roku 1794, i nie zostały już odbudowane.

Pełne uroku Powązki księżnej Izabeli Czartoryskiej opisał naoczny świadek minionej epoki, szwajcarski badacz Johann Bernoulli (1742—1807), wywodzący się ze sławnego rodu matematyków szwajcarskich, członek Berlińskiej Akademii Nauk. W latach 1777—1778 odbył on podróż do Polski i Rosji, a swe wrażenia opisał w dziele pt „Reisen durch Brandenburg, Pommern, Preussen, Curland, Russland und Polen...” (Lipsk 1779). Przenieśmy się zatem myślą dwa wieki wstecz i odwiedźmy czarowne Powązki:

„Powązki wyglądają jak mała wieś ukryta w lasku pomiędzy jeziorami i strumieniami. Z wyjątkiem kilku naśladowanych ruin nie widać tu nic prócz prostych, drewnianych, słomą krytych chat wiejskich. Wewnątrz atoli chatki te uderzają takim przepychem i smakiem umeblowania, że nie widziałem nic wspanialszego. Największa chata jest letnim mieszkaniem samej księżny, w innych mieszkają wtedy starsze jej dzieci (właśnie wydała na świat ósme) i niektórzy bliscy przwajaciele.

Pokoje te leżą na pogórku, w którym znajduje się jeszcze jedno niższe piętro: wchód do niego z zewnątrz i wewnątrz wiedzie po

schodach. W ostatnim nadto pokoju górnego piętra znajduje się ukryta nisza, z której przy pomocy ukrytej maszyny spuścić się można samemu do dolnego pokoju. Ten pokój to łazienki, ale jakie łazienki! Wanna jest w rodzaju niszy ukrytej pod kanapą, obita drogą złotą materią, ściany składają się z płyt czworokątnych z prawdziwej porcelany, wykwinicie malowanych, złotymi obwódkami ozdobionymi, których mniej więcej naliczyłem do sześciuset, a każda sztuka, czemu uwierzyć można z łatwością, kosztowała po dukacie. Wszystkie sprzęty w tym pokoju i w gabinecie obok są równie wykwinicie, zgrabne i po części nowego pomysłu.

W pobliżu tej wspaniałej chaty znajduje się mały gabinet, także zgrabniutki, a przy nim kwiatnik; potem gruby, sztucznie naśladowany i niby to na pół zniszczony pień z drzewczkami i okienkiem, mający wewnątrz kanapkę plecioną, a pomiędzy dwiema suchymi gałęzmi klatkę na ptaki.

Przez most przechodzi się potem do drugiego pagórka, na którym stoi znowu jedna z najlepszych chat, z dwoma pokojami i jednym łóżkiem, a także ładnie ozdobiona, między innymi miniaturami na szyldkrecie, sposobem dotąd mi nie znanym.

Po lewej stronie tego pagórka znajdują się ruiny, a mianowicie łuk triumfalny, kolumnada i naśladowanie Colosseum rzymskiego, które jest zarazem mieszkaniem. Ruiny te znajdują się w górnym krańcu posiadłości.

W dwóch dalszych chatach, które należą do dwóch młodszych księżąt, znajdowało się mnóstwo portrecików aktorów, malowanych przez Fascha, a przez Sayera w Londynie na miedzi rytym i kolorowanych. Dalej widzieliśmy naśladowanie opuszczonego i na pół zburzonego młyna. Wewnątrz znajdował się pokój z obiciem naśladowującym holenderskie fajansowe płyty i trzy znakomite, bardzo wielkie miedzioryty Greena, Massary’ego i Balechou. Przy wchodzie znajdowała się wiejska ławka przy miłym wodospadzie, pod młynem grota, a w pobliżu naśladowanie rzeczywistej chłopskiej chaty, która i wewnątrz posiada zwykle sprzęty polskich wieśniaków, wiernie, ale starannie i czysto wykonane.

Urządzenie wszystkich tych domostw, o których raczej za mało niż za wiele mówiłem, bardzo jest zręczne i zupełnie sielskie. Każda chata ma swój wiejski ogródek, a między chatami nie widać nic prócz łąk, drzew, wody i wysp, wszystko to pozornie bez wszelkiej sztuki, tak jakby samo przez się powoli jak na wsi powstawało, choć całość jest dobrze obmyślona i robi miłe wrażenie.

Muszę się przyznać, że w zachwycie wróciłem z tego miejsca, którego z niczym, com kiedykolwiek widział, porównać nie można, i że nabrałem bardzo korzystnego wyobrażenia o smaku, zdolnościach i skłonnościach dostojnej właścicielki.”

Stanisław Trembecki (w r. 1776) dodaje jeszcze:
 „Któż by rozmyślać umiał, lepszym się tu sprawi,
 Kto nie umie, przynajmniej rozkosznie się bawi.
 Ja nie umiem, Powązki kocham nie pomału
 Dla przyjemnej zabawy, a nie dla morału.
 Lat mi przydłużą widok dając mi jedyny,
 Ten dom, ten las i różne przechodzących miny.”

MALGORZATA KAPINSKA

Zygmunt Vogel: Łuk triumfalny na Powązkach



CENNY POMNIK POLSKIEJ HISTORII

Wzgórze Wawelskie jest najcenniejszym pomnikiem historii i sztuki polskiej; spłotyły się tu nierozdzielnie dzieje zamku królewskiego i katedry koronacyjnej. W odczuciu każdego chyba Polaka historia Wawelu i katedry jest historią całego państwa polskiego. Katedra, świadek wstępnego i upadku Rzeczypospolitej, miejsce w którym ślad swój pozostawiły najważniejsze momenty życia narodu i państwa, ulegała w ciągu wieków zmiennym kolejom losu, miała swoje okresy świetności i lata upadku.

Początek XVII stulecia był znamienity dla dziejów Wawelu. W roku 1609 opuścił zamek Zygmunt II, udając się na wyprawę smoleńską. Tym razem monarcha i dwór już nie powrócili do Krakowa. Po zwycięskiej wojnie król osiadł na stałe w Warszawie. Odtąd zmieniła się funkcja Wawelu: z siedziby najwyższych urzędów i gwarne, tętniącego życiem dworu, zwolna stawał się Wawel wraz z katedrą sanktuarium życia narodu. Od tej pory jego mury ożywiały się na wieść o pogrzebie lub koronacji królewskiej, tutaj bowiem, od wieku XIV, koronowano i grzebano królów. Obydwa zespoły — katedra i zamek, na trwałe wrosły w świadomość narodową stając się niemy symbolem ciągłości państwowej. Gdy w roku 1702 pożar, zaprószone przez Szwedów, zniszczył starą siedzibę królewską, w całej Rzeczypospolitej boleśnie odczuto tę klęskę. Położyła ona ostatecznie kres świetności i blasku Wawelu. Niebawem nadeszły czasy, które uczyniły ze wzgórza wawelskiego symbol polskości. Pantheon i Akropol zarazem. Wzgórze urastało do rangi zwornika dziejów ojczystych, stało się stróżem najdroższych pamiątek narodowych.

Już ostatnia wizyta królewska na Wawelu, która odbyła się w roku 1787, nie pozbawiona była akcentów pietyzmu. Biskup Józef Olechowski powiatał w murach katedry Stanisława Augusta słowami: „tyle ta bazylika ma związków z dziejami narodu polskiego (...) iż gdyby nie było żadnej pisanej historii krajów polskich, ściany i marmury jej w większej części poznały by ją dały”.

Smutna teraźniejszość nakazywała wówczas myśleć o przeszłości, tam szukać wzorców. Wyrazicielem tej świetnej przeszłości był Wawel, z jego katedrą pełną pamiątek dziejowych.

Rok 1795 smutno zapisał się na kartach historii — przestała istnieć Rzeczpospolita, wymazana — wola trzech wrogich potęg — z mapy Europy. Zniknęło państwo polskie, lecz pozostał naród. Odtąd szczególna rola przypadła Wawelowi z całym majestatem przeszłości, zaklętym w jego murach. Kultura stała się sumieniem narodu, jego podporą i ostoją w najcięższych latach. Dzięki niej pozostał duchowo niepodległy, więcej — do zastanych wartości dodał nowe. Siłą kultury był zawsze i jest jej aktualny związek z życiem narodu. W okresie, gdy odczynną stał się język, mowa i wiara, Wawel jednoczył wszystko co najlepsze i najchlubniejsze w przeszłości. Już sam dźwięk słowa „Wawel” wzbudzał w sercu każdego Polaka tyle potężnych wrażeń i wzruszeń... Tutaj w okresie przeszło stuletniej niewoli ogniskowały się myśli i uczucia narodu, który zawsze ufny w swe niespożyte siły dążył niezmiennie do odzyskania w pełni niepodległego bytu, nigdy nie zadowolając się częściową i ograniczoną suwerennością.

Szczególne miejsce przypadło w owym czasie królewskiej katedrze, przechowującej monarsze szczątki i inne pamiątki narodowe. Szczególnie w okresie, gdy państwo polskie wy-



Fragment Rynku Krakowskiego wraz z Sukiennicami

mazano z mapy Europy, wawelska nekropolia monarsza urastała do symbolu trwałości państwowej i narodowej. Wielkim kultem zaczęto otaczać groby królewskie. Uczono się na nich dziejów ojczystych. Tutaj historia dziwnie się uobecniała, zmuszała do rozważań i głębszych refleksji. Zaborcy szybko zrozumieli te jakże specyficzne i groźne misterium dziejów.

Już wkrótce po zajęciu Krakowa przez Austriaków komendant zamku wysłał do Wiednia propozycję, by katedrę zamienić na kościół garnizonowy, względnie ją całkowicie zamknąć, „bo tym sposobem Polacy łatwiej zapomną o nagrobkach swoich królów”. Oświadczenie aż nazbyt wymowne, a komentarz zbyteczny. W czasach romantyzmu, gdy medytacja nad grobem była pewną postawą, uczyli one historii, będąc niemy, lecz jakże groźnym źródłem świadomości narodowej.

Sprowadzenie na Wawel prochów księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, a później Adama Mickiewicza odezwało się głośnie echem we wszystkich zaborach. Powoli rodziła się legenda Wawelu — jej matką była złudna nadzieja, że w mglistej przyszłości zmartwychwstanie państwo polskie. Czekano na tę chwilę z utęsknieniem i wiarą.

Do Krakowa przyjeżdżano w owym czasie, aby uczyć się historii, tej nieklamanej, prawdziwie wyrażającej — jak nigdzie na polskiej ziemi — tożsamość narodową. Odwiedzano liczne kościoły i spieszono do katedry, z murów której przemawiały do pielgrzymów dawno zgasłe nazwiska, przywołujące w pamięci burzliwe, pełne wstępnego i upadków

dzieje ojczyste, naszą wielkość i godność narodową zawartą w przeszłości.

Legenda Wawelu rozniecała wyobraźnię poetów i malarzy, którzy pobudzając do życia zastygłe w kamieniu postacie, nadawali im nowy, patriotyczny sens. Z autentycznej wiary do katedry powstał poemat Edmunda Wasilewskiego pt. „Katedra na Wawelu”. Ożyły w strofach poety średniowieczne mury, a katedralne pomniki ruszyły w poetycki korowód, „święty taniec pamiątek, wielki polonez duchów”. W kilkadziesiąt lat później Stanisław Wyspiański w „Akropolis” ponownie ożywił postacie, zaklęte w drzewie i kamieniu, prowadząc je w rezurekcyjną świętą noc ku zmartwychwstaniu... Ojczyzny. W „Wyzwoleniu” poeta utożsamiał katedrę z Polską: „tu wszystko jest Polską, kamień każdy i okruczeń każdy, a człowiek, który tu wstąpi, staje się Polski częścią... Otacza was Polska wieczyście nieśmiertelna”.

Wszyscy bez wyjątku odwiedzający Wawel w XIX stuleciu odczuwali tutaj tchnienie historii. Wizyta w katedrze była tą szczególną lekcją dziejów, podczas której zapominano o smutnej teraźniejszości, dostrzegając w murach tej świątyni zaklętą chlubną chwałę zmarłej Polski. Gdy bowiem brakło królów, ten katedralny, a zarazem dworski kościół otrzymał nowe znaczenie: pierwszej w Polsce świątyni o funkcji nie tylko liturgicznej, lecz nade wszystkim mauzoleum narodowego — pomnika dziejów ojczystych. Szybko te treści pojęło społeczeństwo, a stn ten przetrwał do początku XX stulecia.

ANNA LASKOWSKA

Kaplica Zygmuntowska



BRZEG — ŚLĄSKI WAWEL

W połowie drogi między Wrocławiem a Opolem, nad brzegiem Odry leży gród książy Brzegiem nazwany pochodzący z czasów Henryka Brodatego. Gród szybko nabrał znaczenia dzięki warunkom naturalnym i korzystnemu położeniu. Przebiegał bowiem przez trakt handlowy, łączący wschód Europy z zachodem. Miasto wraz z rozrastającym się zamkiem stanowiło centrum życia politycznego i kulturalno-umysłowego Śląska. Rezydenci zamku brzeskiego — potomkowie seniorackiej linii pierwszej polskiej dynastii królewskiej, Piastowicze brzesko-legniccy, kilkakrotni pretendenci u schyłku XVI wieku do elekcyjnej Korony Rzeczypospolitej Obojga Narodów — są symbolem polskości tych ziem, bo jak pisał Jan Długosz w swojej „Historii Polski” „Brzeg nad brzegiem Odry leżący i stąd tak po polsku nazwany”.

Dochowany do naszych czasów pomnik Piastów — wspaniały renesansowy zamek — jest niepowtarzalnym obiektem sztuki, utrwalającym ślady doniosłych wydarzeń w dziejach Polski. Stoi on obok krakowskiego Wawelu, Zamku Królewskiego w Warszawie, Pałacu w Wilanowie na czołowym miejscu wśród historycznych rezydencji pa-

nętrny dziedziniec. Komnaty zdobiły gobeliny, arras, portrety. Zewnętrzne dekoracje figuralne oraz dzieła sztuki zdobiące wnętrza, nasycone były tematyką historyczno-genealogiczną, nawiązującą do wczesnohistorycznych dziejów dynastii i państwa polskiego. Przebudowę zamku powierzono przybyłym z południa Włochom, twórcom renesansowej rozbudowy między innymi Wawelu i zamku w Budzie. Zwano ich potocznie Komaskami (od miasta i jeziora Como). Komaskowie przynosili formy renesansu włoskiego, wypierając z północy Europy tradycję późnego gotyku.

Kiedy w 1547 r. burmistrz Szymon Rokita witał w imieniu mieszczan przybywającego nowego władcę Księcia Jerzego II Brzeskiego, nikt pewnie nie przypuszczał, że obejmie rządy w Brzegu najwybitniejszy z Piastów Śląskich. Zawdzięczał to powodzenie swoim zdolnościom organizacyjnym, pracowitości, poczuciu obowiązku, niespożytej energii. Podniósł on zamożność i rangę swego księstwa, rozślawił szeroko jego imię. Książę Jerzy II inwestował spore kapitały w rozbudowę kopalni na Śląsku, gdzie wydobywano alun, wiotriol, saletrę. Prowadził szczegółowy wykaz codziennych wydatków,

osobiście musiał tam pracować. Nakazał też tępić próżniactwo. Codziennie dwaj miejsy śludzy chodzili po oberżach i wypytywali gości, kto z czego żyje. Osoby nie pracujące zabierano do aresztu. Specjalny dzwon oznajmiał także godziny zamknięcia przybytków Bachusa. Nie przestrzeganie kończyło się grzywną. W celu zaprowadzenia porządku i spokoju w mieście wydano zarządzenia, na podstawie których mord karano łamaniem kołem, kradzieże szubienicą, a świętokradztwo paleniem na stosie. Surowo także karano nawet słowne wystąpienie przeciw radzie miejskiej. Natomiast do obowiązków rady należała opieka nad szpitalami, cotygodniowe ich wizytowanie oraz coroczna dokładna kontrola dochodów i wydatków.

Do żadnych rewolucyjnych zmian Jerzy II nie dążył, ale starał się tak układać współżycie między stanami, aby każdy mógł mieć nad sobą opiekę prawa i księcia. Nie na darmo i nie dla pozorów kazał Jerzy II Brzeski wybijać na swych monetach dewizę: „Pragnę służyć innym”.

Do dzisiaj niewiele zostało z dawnej świetności zamku. Zachowało się zaledwie kilka elementów oryginalnych: fragmenty pilastrow, portal bramy głównej dziedzińca z herbem księstwa legnicko-brzeskiego, niektóre medaliony w przyłuczach arkad krużganka, malowidło ściennie w dawnym gabinecie księżym z roku około 1584 obrazujące



Książę brzeski Jerzy II



Fragment dekoracji Zamku Brzeskiego

nujących dynastii królewskich. Zamek w Brzegu należy też do najcenniejszych obiektów sztuki manierystyczno-renesansowej na północ od Alp. Jest jedynym zabytkiem klasy „O” na Opolszczyźnie.

Średniowieczna tradycja kronikarska przypisuje powstanie murowanego zamku brzeskiego Bolkowi I Świdnickiemu (początek XIV wieku), twórcy wielu zamków obronnych na Śląsku. Jednak do pierwszej połowy XIV wieku obiekt ten nie był stałą siedzibą księżęcą, stanowił jedynie jedną z wielu siedzib władców księstwa brzeskiego. Kolejny etap rozbudowy nastąpił w drugiej połowie wieku XIV za czasów Ludwika I. Wówczas powstał nowy dwór gotycki, przeznaczony na rezydencję księżęcą. Jednocześnie na skutek wygaśnięcia linii Piastów wrocławskich, zamek w Brzegu stał się centrum kultury dworskiej średniowiecznego Śląska.

Apogeum rozwoju księstwa następuje pod koniec wieku piętnastego i trwa przez cały wiek szesnasty. A to za sprawą dwóch książąt: Fryderyka II (1480—1547) i Jerzego II (1523—1586). W tym okresie zamieniono siedzibę gotycką w okazałą rezydencję pałacowo-zamkową, budowaną etapami w latach 1532—1580. Budynek renesansowy, (odrestaurowany trwa do dzisiaj) składał się z trzech skrzydeł z krużgankami, otaczającymi wew-

tylko przy ważniejszych okazjach urządzał bale, turnieje, na co dzień żyjąc skromnie. Zabiegał o dobrobyt poddanych. Mając na uwadze dobro najbiedniejszych warstw, zakazywał wszelkich podwyżek na takie artykuły jak chleb, mięso, czy piwo. Zakładał duże stawy rybne, wykorzystując naturalne warunki terenowe. Tworzył winnice, hodował konie, rozwijał pasieki. Sprowadzał krowy z Holandii i Szwajcarii, krzyżował gatunki, uszlachetniając rasę.

Wśród najtrwalszych osiągnięć Księcia wymienić należy zbudowanie gimnazjum — luksusowego, jak na owe czasy budynku szkolnego. Książę czuł się bowiem prawdziwym opiekunem młodzieży, traktując uczniów jak własnych synów i żywiąc za darmo biedniejszych. Zbudował ponadto szpital oraz domki dla biednych mieszczan.

Ponadto Książę wydał zarządzenia, które miały na względzie utrzymanie higieny miasta, co było nowością w owych czasach. Mieszczanie musieli sprzątać śmieci przed swymi domami, wywozić nieczystości, dbać aby nie wylewano ich na ulicę.

Baczył również na to, aby rzemieślnik za należyłą pracę otrzymywał należyte wynagrodzenie. I tak np. cieśla mógł prowadzić nie więcej niż dwie budowy na raz i sam

drzewo genealogiczne księcia Jerzego II, portale w dwóch pomieszczeniach na parterze.

Lecz posiada zamek w Brzegu zachowaną „perłę” architektury renesansowej — jak uważają niektórzy, równą Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Jest nią trzykondygnacyjna brama. Budowana z zachowaniem zasady „złotego cięcia”; podstawową jednostką miary jest posąg Jerzego II. Jego 5 i 8-krotny wzrost równa się szerokości i wysokości bramy (mała seksta). Bramę zdobią liczne posągi i popiersia. Popiersia piastowskich antenatów Jerzego II ułożone są w dwu rzędach. Otwierają je legendarni władcy, następnie historyczni: Mieszko I, Bolesław Chrobry. Widać pewne przejawy realizmu w próbie różnicowania rysów twarzy oraz szczegółów ubioru. Całość zdobią liczne pilastry mające charakter symboliczny, podporządkowane idei łuku triumfalnego. Fasadę bramy wieńczy balustrada, pośrodku której zachował się herb króla Zygmunta Augusta.

Ostatni piastowski rezydent zamku zmarł w 1675 roku. Na nim też skończył się ród stojący u narodzin państwa polskiego. Przez 270 lat różni obcy gospodarze władali zamkiem. W roku 1945 Brzeg wraz z zamkiem wrócił do prawowitych właścicieli.

ELŻBIETA KUDLA



Rozmowy z Czytelnikami

Pani Zofia K. ze Skoczowa, Stanisława M. z Łodzi i Kazimierz S. z Zamościa proszą o informację, jak Kościół Polskokatolicki ustosunkowuje się do życia zakonnego, czy je rozwija w swojej działalności, a jeśli nie, to czy zamierza w przyszłości popierać te formy służby Bogu?

Kościół nasz jest jedną z najmłodszych gałęzi Chrystusowej wspólnoty w wielkiej rodzinie Kościołów katolickich. W swoim prężnym rozwoju w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Polsce, Kanadzie i Brazylii musi najpierw budować podstawowe struktury organizacyjne, takie jak parafie i diecezje. Przyjmując hierarchiczne kapłaństwo, w przeciwieństwie do Kościoła Rzymskokatolickiego, nie uważa duchowieństwa za odrębną, brany do rządzenia duszami. Wszystkich bowiem odkupił Zbawiciel i powołał do świętości, zaswoim Apostołom i ich następcom nakazał służyć ludowi Bożemu, a nie myśleć jedynie o własnym uświęceniu, jak to jest zaprogramowane w niejednym regulaminie zakonnym. Już z tych pryncypialnych racji Kościół Polskokatolicki nie spieszy się z rozwijaniem w swoim łonie form życia wspólnego w rodzaju zakonów. Nie znaczy to jednak, że nie ceni lub stroni od myśli o zakonach. Przez jakiś czas, czwierć wieku temu, istniało pod Warszawą polskokatolickie żeńskie zgromadzenie zakonne. Władze Kościoła doszły jednak do przekonania, że na obecnym etapie rozwoju polskiego katolicyzmu, większy pożytek sprawie Bożej przyniosą te siostry, które niczym zewnętrznym nie będą wyróżniać się spośród innych członków Kościoła, jak tylko gorliwość w pełnieniu Bożych przykazań, w myśl zalecenia Chrystusa: „Nikt nie zapala świecy i nie nakrywa jej naczyniem, ani nie stawia pod łóżkiem, ale kładzie ją na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu”. Działalność próbnej żeńskiej wspólnoty została rozwiązana. W przyszłości mogą powstać tak żeńskie, jak i męskie zgromadzenia zakonne. Jednakże musi na nie przyjść zapotrzebowanie społeczne. Gdy Kościół ojczysty, jako całość, domagać się będzie powołania do życia klasztorów, nie stanie na przeszkodzie do ich

zakładania. Na razie w naszym życiu kościelnym w zupełności wystarczają egzystujące religijne stowarzyszenia i instytucje. Po ukończeniu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej mężczyźni mają perspektywę otrzymać święcenia kapłańskie i pracować misyjnie, lub w duszpasterstwie stałym na terenie kraju i za granicą wśród Polonii. Niewiasty zaś mogą poświęcić się samarytańskiej służbie w szpitalach i domach opieki społecznej, pielęgnować życie eucharystyczne w parafialnych Towarzystwach Adoracji Najświętszego Sakramentu, pomagać w prowadzeniu chórów, katechizacji itp. Gdyby jednak ktoś z naszych wyznawców uważał, że w pełni rozwinię się duchowo jedynie w zakonie, może swobodnie wybrać któreś ze zgromadzeń rzymskokatolickich, prawosławnych lub mariańskich.

Na koniec dla sprawiedliwości i prawdy historycznej warto przypomnieć, że w dziejach chrześcijaństwa zakony nie zawsze wystawiały sobie pozytywne świadectwa. Bywały bardzo często przystanią nierobów i ludzi z dewiacjami psychofizycznymi. Jeszcze na początku naszego wieku ksiądz Franciszek Hodur krytykował zachłanne, najczęściej zakonne duchowieństwo amerykańskie (i nie tylko amerykańskie) w broszurze pod tytułem: „Jaki Kościół”. Pyta on: „Jak należy rozumieć znaczenie ptaków niebieskich, które nie sieją, ani nie orzą?” — „Znaczenie tych ptaków chciałbym nieco inaczej wytłumaczyć, aniżeli to dał najdoskonalszy Pan, Nauczyciel i Zbawiciel, Jezus Chrystus. Te ptaki niebieskie nęci nie tylko drzewo gorczyczne, ale nęcą i inne drzewa wydające owoce. Ptaki te lubią gnieździć się na tych drzewach i pożerać owoce, które stanowią nieraz jedyny dochód ogrodnika, czy rolnika. W ciągu XIX wieków ptaki, które nie sieją ani nie orzą, a ludzkie społeczeństwo musi je karmić i krzykom ich ulegać, rozsiadły się po wszystkich drzewach chrześcijańskiego świata. Zuchwałstwem, kłamstwem, urojonymi prawami, postrachem kar doczesnych i piekielnych, zdobyły sobie te ptaki. ta warstwa uprzywilejowana naczelne stanowiska, dyktaturę w Kościele, a nawet i w państwach, i biada skromnemu i spokojne-

mu gospodarzowi, właścicielowi jabłoni, śliwy, czy gruszy, który by się osmielił spędzić z drzewa tę chmarę trutniów, pasożytów, wyzyskiwaczy, tuczających się pod pokrywką religii, a często nawet pod pokrywką Chrystusowego krzyża.

Ale to było w Ameryce osiemdziesiąt lat temu. Teraz i tam, i u nas zakony są o wiele lepsze. Wszystkich Czytelników pozdrawia i do godnego życia według zakonu Bożego zachęca

DUSZPASTERZ

Czy wiecie, że...

Badania naukowców dowodzą, że chrom jest szkodliwy dla ludzi, ale tylko w nadmiarze. Chrom może być także lekarstwem, zwłaszcza dla ludzi w podeszłym wieku ponieważ ich organizmy gorzej przyswajają węglowodany. Ułatwia przemianę materii i przyswajanie glukozy czyli jej przenikanie poprzez błonę do wnętrza komórki. Współdziała z insuliną w regulowaniu poziomu cukru lub glukozy we krwi, stąd uznano go za bardzo potrzebny cukrzykom.

Najskuteczniejszy jest naturalny chrom zawarty np. w drożdżach. Biologicznie aktywny chrom znajduje się również w wątrobie cielęcej i kielkach pszenicy.

Lunatyzm nie jest to choroba, jak powszechnie się uważa związana z oddziaływaniem promieni księżyca. Lunatyzm — tego typu chorobowe zaburzenia, zwane też somnabulizmem jest to stan tak zwany pomroczny. Polega na tym, że wykonujemy proste czynności przy silnie zwężonej świadomości i częściowym lub zupełnym braku orientacji w otoczeniu. Są to poważne zaburzenia neurologiczne.

Lunatyzm zwykle objawia się w nocy, w czasie snu. Osoba dotknięta tym schorzeniem wstaje i wykonuje szereg czynności zdawałoby się zupełnie przytomnie, po czym kładzie się do łóżka i śpi. Gdy się przebudzi, o niczym nie pamięta.

W dawnych, dawnych czasach, ludziom o skłonnościach lunatycznych przypisywano cechy nadzwyczajne ba, nawet magiczne. Nie jest to jednak żadna cecha nadzwyczajna, tylko schorzenie o podłożu neurologicznym.

(Z)



rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysoczanski (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Henryk Ciok (redaktor techniczny), Małgorzata Kąpińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Lorenc, Ewa Stomal, Małgorzata Zientarska (korekta).

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00 062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312, roczna na 1982 r. — 492 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00 958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. Zam. 256. Z-40.

ORDYNAT *Michorowski*

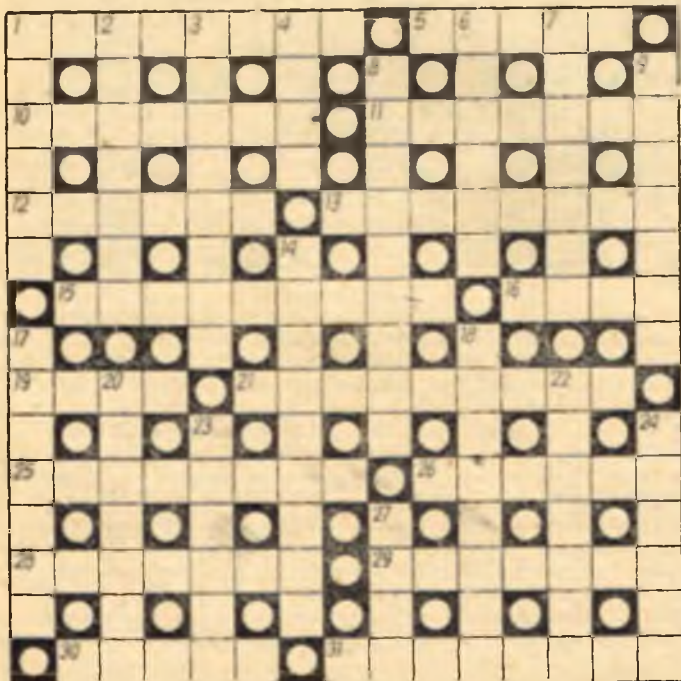
— Pan głupstwa plecie, zamiast myśleć poważnie. Sytuacja nader przykra. Młodzieniec zdawał się nie słyszeć. Szedł za biegiem własnych myśli.
 — Żaluje, że nie jestem taki głupi, żeby się strzelać. Zrobiłbym frajdę gazetom europejskim. Może i warto?... Brunet powstał.
 — Chodźmy do domu. Za dużo pan mówi.
 — A cóż będę robił? Tylko głos mi pozostał, no, i kilka garniturów na zmianę. Siedź pan, trzeba się namyśleć.
 — Nad czym?
 — Jak najłatwiej fajtną na tamten świat.
 — Et!
 — No więc co?
 — Niech pan zادهpeszuje do domu. Przyšla. Twarz młodzieńca spowaźniała w jednej chwili. Rzekł twardym tonem:
 — Za nie! Matki prosić nie będę. Wyrzekła się mnie — żem lajdak. Ntech i tak hędzie.
 Zamyślił się smutno i zwiesił głowę.
 Ordynat odwrócony dotąd bowiem, spojrzal na niego i zadrżał. Blysk gwałtowny rozjaśnił twarz Waldemara.
 Młodzieniec siedział nachmurny z wydętymi wargami i z silnie zmarszczoną brwią. Jego oczy pociemniały jeszcze; były jak ze stali. Rzekł głucho.
 — Przehubałem całą swoją schedę; nic mi się od matki nie należy, a żebrać nie będę.
 — Więc cóż pan zrobi?
 Chłopak wyprostował się.
 — Zostanę kelnerem.
 — Et!...
 — A pan tylko to umie. Chodźmy! Brunet wstał ociężale.
 Ordynat podniósł się również. Twarz jego była prawie obojętna. Podsunął się do młodzieńca i dotknął jego ramienia.
 — Kto pan? Czego pan sobie życzy?! — zaperzył się chłopak już zły.
 — Poczekaj.
 — Cóż to znaczy? Jak pan śmie w ten sposób kogos zaczepiać. Ordynat się uśmiechnął.
 — Trafił swój na swego. Tyś również w sposób niezbyt elegancki tu się zachowywał.
 — Ty?.. Co to znaczy?!
 — Słuchaj! Jesteś Bohdan Michorowski z linii czerczeńskiej i... z Czerczyna. Młodzieniec cofnął się w tył. Zdumienie odebrało mu mowę.
 Ordynat wziął go za rękę. Uśmiechnął się.
 — Nie myśl, że jestem ajentem śledczym i że cię aresztuję. Jestem tylko Waldemarem Michorowskim z Głębowicz. Musiałeś o mnie słyszeć, bo pamiętałeś nie możesz.
 — Ordynat!!

— Ten sam.
 Chłopak rzucił mu się na szyję i ucałował. Poczem spojrzal na osłupiałego towarzysza, wołając:
 — No, już możesz pan wyjąć kulkę z mego rewolweru. Daję dymisję pani śmierci.

XVIII

Ordynat zabierał kuzyna do Głębowicz. Podobało mu się, że Bohdan był z nim szczery, i kiedy Waldemar spytał go o liczbę długów, odrzekł bez zwykłych w takich razach przesadnych skrupułów.
 — A! wuj chce je popłacić? Tres bien! To po ordynacku! Tylko uprzedzam, że jest ich kupa, i... że nie wiem, czy porażę je kiedy wujowi zwrócić. Chyba jak otrzymam jakie dobra — na księżycu.
 Zaczęły się splaty długów Bohdana.
 Ordynat nie robił kuzynowi wymówek, wiedział że to już na razie nic nie pomoże. Raz tylko rzeki przeglądając weksel na jakąś bardzo dużą sumę:
 — Trochę za wcześnie i... za słono zaczynasz.
 Bohdan się zaczerwienił.
 — Totalnie skończyłem wuju — rzekł smutnie.
 — A Czerczyn?...
 — Już nie mój! Zresztą Wiktor jest właścicielem! nie ja. Co było moje fin! poszło w świat.
 — Mama by ci nie dała ginać.
 — Ee! Te wszystkie akcje skierowane są na Viktora. Ja zawsze byłem enfant terrible. Ochrzczony tak niegdyś, zastosowałem się do nazwy.
 — Wszystkie to... możliwe, tylko ruleta zbyteczna — rzekł Waldemar. — Kto cię do tego wciągnął?
 — Własny przemyśl! Chciałem dużo wygrać i laziem. A to... ciągnie. Sto razy przysięgałem sobie i Stalskiemu, temu brunetowi, co to wuj wie, że nie będę grał. A gdzie tam! Człowiek, jak bydlę...
 Zamiął się swobodnie i przeciągle.
 — Nareszcie Stalski odetchnął. Wyjechał do Warszawy, szczęśliwy, żem uratowany. Ciagle mnie pilnował, abym kulki do mózgu nie zaprosił.
 Na parę dni przed wyjazdem z Nicei Bohdan spochmurniał. Był milczawo opryskliwy. Ordynat odkrywał w nim coraz nowe cechy Michorowskich, nie poskromione żadnym wędzidłem. Nie mógł pojąć, co mu jest, pytał nie chciał. Nareszcie chłopak przemówił. Miał minę niezwykle wahającą się.
 — Wuju! mam do ciebie... jedną... prośbę. Wyjeżdżam z Nizy; ale cóż będzie z Anną?
 — AA! Więc jest i Anna?!
 — Cóż to wuju wąpiłeś? Jestem przecie Michorowski! My tu mamy opinie ustalona; niepodobna jej zaniedbywać.
 — Ty ją ustaliłeś?...
 — Ja utrwaliłem! Dzieło zapoczątkowane przez potentatów głębowickich. Złożył przed ordynatem zabawnie poważny ułkon.
 — Których jedynym reprezentantem jesteś ty, wujuciu. Ordynat rozemiał się szczerze.
 — No mniejsza! Jakże tam z tą Anną? Kto ona?...
 — Wenus! Wenus Milońska! Boska dziewczyna! Ramiona — mowię wujowi — no, pycha! Zbudowana...
 — Ale ja się pytam: kto ona? Ze ładna nie wąpię.
 — A cóż mi obchodzi, kto ona? Meja! Ma śliczny buduarsio, cacy salonik, ubiera się szampańsko. Słowem — pigeon.
 — Kokota?
 — O! zaraz kokota! Przyjechała z Wiednia.
 — Na sezon.
 Bohdan skrzywił się.
 — Ee, wuju! Ja ją kocham.
 — Aż tak! Czy Niemka?

(17)



KRZYŻÓWKA nr 9

POZIOMO: 1) w pełni wiosny, 5) grecka metropolia, 10) należy do dalszej rodziny, 11) dział medycyny zajmujący się chorobami wewnętrznymi, 12) harmider, 13) osoba z wyższym wykształceniem technicznym, 15) autor powieści „Ziele na kraterze”, 16) wiecznie modny taniec, 19) praca na roli, 21) teren leżący przed pozycjami wojska, 25) imię p. Latter z „Emancypantek”, 26) tkanina podobna do płótna, 28) maszyna rolnicza, 29) członek wyższej izby parlamentarnej, 30) łodyga rośliny pozbawiona liści, najczęściej uschła, 31) koleżanka lichwiarki.

PIONOWO: 1) futerał na pistolet, 2) imię bohaterki „Lalki”, 3) część trzewika, 4) część trasy, 6) rzęda, mantyka, 7) neuroza, ale bardziej swojsko, 8) pospolity ślimak jadalny, 9) forma drukarska do odlewania czcionek, 14) poręczycielka, 17) super-przyjemność; 18) książka z nutami i tekstami, 20) szybkie zdobywanie wyższych stanowisk, 22) użytkownik mieszkania, 23) krakowski deptak, 24) chwafa, sława, świetność, 27) pasza albo choroba.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 9”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe
 Rozwiązanie krzyżówki nr 5

POZIOMO: peluszką, skóra, tokarka, drożdże, korund, przekład, bawidamek, wosk, zupa, szpicruta, katusza, cygaro, narybek, wialnia, żarna, zanadrze **PIONOWO:** patoka, lukarna, stronnik, kwas, klocek, radełko, zdarzenie, werdykt, paszczyka, szykana, grzybica, petarda, trawler, turban, korale, owca.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 3 i 4 nagrody wylosowali: Stanisława i Michał Piotrkowscy z Bełżyc, Anna Burbils z Pąjęczna, Waldemar Kocłoń z Warszawy i Wiesława Kubicka ze Skierniewic.

Nagrody przesyłamy pocztą.